



# ORZEL BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 23 KWIETNIA 1955 R. NR. 17 (668)

### AUSTRIA I AZJA

Kancelerz Austrii Raab, powrócił z Moskwy, po zawarciu tam porozumienia z rządem sowieckim w sprawie zakończenia okupacji Austrii. W mieście Bandung, na wyspie Jawie, zebrała się konferencja państw azjatyckich i afrykańskich. Pana Raaba przyjęto w Moskwie z wielkimi honorami. Odbyło się dużo przyjęć i przyjęć, wódka i wino płynęły rzeką oraz zjedzono beczki kawioru. Postępowano tak, jak by chodziło o przedstawiciela wielkiego ongiś cesarstwa austro-węgierskiego, nie zaś o rządu małego kraju, okupowanego w ciągu ostatnich dziesięciu lat przez wojska czterech obcych narodów. Kancelerz Raab nie wrócił więc z Moskwą z pustym żołądkiem. Ważniejsze jednak jest to, że nie wrócił z pustymi rękami. Przyniósł uzgodniony z Moskwą komunikat z rozmów. W niektórych punktach tekst jest mętny, w innych jednak całkiem wyraźny. Komunikat powiada, że w razie zgody mocarstw zachodnich wszystkie wojenne okupacje zostaną wycofane do 1. grudnia br. Austria będzie politycznie niezależna. Zabezpieczy się jednak przeciw „Anschlussowi”, czyli przeciw możliwości połączenia się z Niemcami oraz nie pozwoli na istnienie na jej terytorium obcych baz wojskowych. W punkcie komunikatu są ogólnikowe sformułowania, które nie różnią się one od projektu traktatu pokojowego, opracowanego przez wszystkie mocarstwa zachodnie, którego jednak Moskwa nie chciała dotychczas podpisać.

W zakresie gospodarczym Rosja może jednak znacznie dalej niż to przewidywał projekt traktatu i poczyniła Austrii poważne ustępstwa, których stanowczo odmawiała w rozmowach z mocarstwami zachodnimi. Rosja bowiem przyrzekała wrócić wszystkie przywłaszczony przez nią przedsiębiorstwa, w tym kopalnie ropy naftowej, rafinerie i wszystkie urzędzenia do sprzedaży benzyny, a ponadto porty rzeczne i statki do żeglugi na Dunaju. Słowem, w myśl komunikatu Molotowa-Raab. Austria ma być panią swego domu pod względem gospodarczym.

#### MOTYWY MANEWRU SOWIECKIEGO

MOCARSTWA zachodnie znalazły się w kłopotliwym położeniu. Formalnie wejście w życie traktatu pokojowego z Austrią zależy od ich zgody, Raab bowiem zastrzegł się, że ma się odbyć w tej sprawie konferencja czterech mocarstw okupacyjnych. Faktycznie jednak mocarstwom zachodnim wypadnie podpisać wyniki dwustronnych rozmów między Rosją i Austrią. Odmówić podpisu jest trudne prawie niemożliwe, bo jak nie podpisać umowy przywracającej Austrii niepodległość w traktacie, na który poprzednio w zasadzie już się zgodzono. Mocarstwa mogą najwyżej żądać odpowiednich postanowień, gwarantujących prawdziwą suwerenność Austrii, a więc wyjaśniających sprawę, czy Austria ma być zneutralizowana przywrócić, czy też może pozostać dobrowolnie neutralna. Austria jednak wyraźnie chce być neutralną z własnej woli i że wszystkiego widać, że Kreml odwołał się jej przyrzeczeniem.

Zachód jest zaskoczony zmianą w polityce sowieckiej. Oto bowiem Rosja wypuszcza pozornie dobrowolnie, bez żadnego coś, co chwyciła i trzymała w swoich pazurach. To jest niebywale. Zachodni politycy, dyplomaci i dziennikarze głowią się nad tym, jakie są skutki tego sowieckiego posunięcia i jakie przewrotne zamiary kryją się za nim.

Najbardziej powszechny jest pogląd, że Rosji chodzi głównie o oddzielenie Niemców i stworzenie wzoru do podległego rozstrzygnięcia sprawy Niemiec wedle interesów sowieckich. Niemniej jednak Rosja nie skorzystała z dogodnej chwili i nie zaproponowała w tym podobnego rozstrzygnięcia jeszcze ubiegłego roku, gdy Francja

rozbiła projekt stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej? Dlaczego odmawiała ona podpisania projektu traktatu z Austrią, mimo że mocarstwa zachodnie zgodziły się na jej żądania?

Można na to odpowiedzieć, że przed rokiem istniała inna sytuacja w Europie: Moskwa miała jeszcze nadzieję, że nie dopuści do uzbrojenia Niemiec. Dziś to staje się faktem, wobec tego Rosja ucieka się do manewru i dywersji na większą skalę.

Najbardziej bliskie prawdy wydają się być poglądy brytyjskich kół oficjalnych. (Dokończenie na str. 8)

### Zmiany za żelazną kurtyną

Donosiliśmy już o ustąpieniu kierownika urzędu dla spraw wyznań w reżymie warszawskim *Jana Izydorczyka*. Trudno jeszcze zorientować się co oznacza ta zmiana. Izydorczyk objął swe stanowisko przed paru miesiącami kiedy odwołano go z Berlina, gdzie pełnił obowiązki „ambasadora” przy komunistycznym rządzie wschodnio-niemieckim. Działalność jego na nowym „posterunku” wyraziła się przede wszystkim w próbach zamaskowania prześladowania Kościoła w Polsce posunięciami zewnętrznymi, które mają na celu wprowadzenie w błąd, zwłaszcza cudzoziemców.

W okresie urzędowania Izydorczyka wzrosła się działalność reżymowych katolików, których wyprawiano w celach propagandowych za granicę, otwarto ponadto tzw. seminarium duchowne na Bielanach, które administrowane jest oczywiście przez rząd komunistyczny, poprzednio zaś zlikwidowano wydziały teologii na Uniwersytetach, wreszcie wypuszczono z więzienia biskupa *Kaczmarska* i *Kospondę*, lecz nie pozwolono im objąć rządów w ich diecezjach.

Wszystkie te objawy uznano tu i ówdzie za dowód „liberalizacji” kursu w dziedzinie religijnej i istotnie wielu cudzoziemców jak np. korespondent „Le Monde” p. Penchenier dali się na to chętnie nabrać. Informatorzy ci pomijają oczywiście fakt, że Prymas Polski pozbawiony jest wolności oraz, że Episkopat nie sprawuje faktycznej władzy. Kościołem zaś rządzą księża, wysługujący się reżymowi. Na miejsce Izydorczyka powołano niejakiego *Mariana Zygmantowskiego*, osobą raczej nieznaną. Nie wiadomo czy oznacza to znowu zmianę taktyki.

W dniu 5 kwietnia br. reżymowy sejm powołał trzech nowych członków „Rady Państwa” w osobach znanych komunistów *Hilarego Chelchowskiego*, *Jerzego Albrechta* i *Oskara Langego*. Wybrano ich na miejsce zmarłych niedawno *Henryka Kołodziejewskiego*, *Zygmunta Modzelewskiego* i *Józefa Niećko*. Znaczący wypada, że Kołodziejewski, który odgrywał przed wojną dużą rolę w polskiej masonerii, uchodził za „niezależnego”. Józef Niećko zaś za przedstawiciela reżymowych ludowców.

Ostatnio nadeszły wiadomości o odwołaniu z urzędu ministra kontroli państwowej *Franciszka Józwiaka-Witolda*, znanego agitatora komunistycznego. Miejsce jego zajął *Roman Zambrowski*, uchodzący za człowieka bardzo bliskiego Bieruta, z którym łączy go osobista przyjaźń.

Z innych zmian należy zanotować mianowanie dwóch podsekretarzy stanu w „ministerstwie budownictwa przemysłowego” *Kazimierza Jaworskiego* i *Stanisława Bęcia*. Doniesiono również o utworzeniu „ministerstwa motoryzacji”, które ma być wyrazem wzmoczonego dążenia do rozwoju ruchu samochodowego, co jest dyktowane oczywiście również względami wojskowymi. Na czele tego ministerstwa stanął inż. *Julian Tokarski*, dotychczasowo

minister przemysłu maszynowego. Jego miejsce zajął jego zastępca inż. *Roman Fidelski*.

Czy te zmiany oznaczają reorganizację władz reżymowych w związku ze zmianami zachodzącymi w Rosji sowieckiej, czy są one wyrazem kryzysu, jaki przechodzi za żelazną kurtyną zwłaszcza rolnictwo, trudno o tym na razie powiedzieć z całą pewnością.

W każdym razie jednocześnie bardzo doniosłe zmiany zaszły w rządzie komunistycznym na Węgrzech. Dotychczasowy premier *Nagy*, zwalczany zajadło przez istotnego szefa Partii Komunistycznej *Rakosi* został wreszcie odwołany ze stanowiska premiera, ponadto wyrzucono go z Biura Politycznego jak i z Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej. Podobny los spotkał *gen. Michała Ferkaşa*, ministra obrony narodowej, któremu zarzucano, że „zbyt długo” udzielał poparcia *Nagy*’emu. Nowym premierem został wicepremier *Andras Hegedus*, który w inauguracyjnym przemówieniu wypowiedział się przeciw „odchyleniom prawicowym” w Partii, jak i przeciw zaniedbywaniu rozwoju ciężkiego przemysłu. Zatem na Węgrzech dostosowano się szybko do kierunku i tonu, który obecnie obowiązuje na Kremlu.

W każdym razie właśnie obecny premier węgierski *Hegedus*, nie zaś *Nagy* uczestniczył w Moskwie w konferencji ośmiu państw satelickich i Rosji sowieckiej, kiedy postanowiono utworzyć wspólną organizację wojskową całego imperium sowieckiego w Europie w wypadku ratyfikacji układów paryskich. Z tego zapewne powodu *Hegedus* w swej mowie programowej zaznaczył, że dążyć będzie do rozwoju i wzmocnienia węgierskich sił zbrojnych.

W związku z tym należy przestrzec przed pojawiającymi się tu i ówdzie naiwnymi wnioskami tych, którzy oczekują po ewakuowaniu Austrii również przez wojska sowieckie, wycofania ich oddziałów okupacyjnych także z Węgier i Rumunii.

Jak wiemy, w traktatach pokojowych z Węgrami i Rumunią zgodzono się, by garnizony sowieckie były utrzymane w tych krajach dopóty, dopóki trwa okupacja Austrii. Rzekomym zadaniem tych garnizonów było tylko strzeżenie linii komunikacyjnych między Rosją i okupowaną Austrią. Tymi samymi względami uzasadniane było przebywanie garnizonów rosyjskich w Polsce, gdzie miały one strzec linii komunikacyjnych między Rosją i Niemcami. Na tej podstawie sądzono swego czasu, że zakończenie okupacji Austrii doprowadzi do wycofania wojsk sowieckich z Węgier i Rumunii. Wobec jednak zawarcia umowy wojskowej między krajami satelickimi (w tym również wschodnie Niemcy) i Rosją sowiecką w sprawie utworzenia wspólnej organizacji obronnej, okupacja wszystkich krajów ujarzmionych przez Rosję sowiecką w Europie nie tylko nie osłabnie, lecz jeszcze bardziej się wzmocni.

W dalszym ciągu dyskusji nad artykułem  
**HERMINII NAGLEROWEJ**  
**„MY I ONI”**  
piszą na str. 3:  
**JÓZEF ŁOBODOWSKI**  
**JAN TOKARSKI**



WIZERUNEK „LEGALIZMU”  
Przedruk z jubileuszowego numeru „Pokrzywy”

### JUBILEUSZE PRASOWE

Wychodzący w Londynie „Przegląd Zachodni” obchodził jubileusz związany z wydaniem 50 numeru. W przedmowie do powiększonego w związku z tą uroczystością zeszytu Redakcja przypominała m.in. co następuje:

„Pierwszy numer — w obecnej szacie graficznej — ukazał się w maju 1952 r. poprzednie numery miały charakter wewnętrznego biuletynu organizacyjnego. Od tego czasu miesięcznik zwiększył poważnie swój nakład i zasięg, stając się jedynym pismem emigracji poświęconym wyłącznie zagadnieniom Ziemi Zachodniej od Bałtyku po Śląsk Cieszyński.

„Przegląd Zachodni” dochodzi dziś nie tylko do członków Związku Polskich Ziemi Zachodnich, lecz zdobywa sobie coraz więcej czytelników w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, Szwecji i w Niemczech zachodnich.

„Przegląd Zachodni” — co pragniemy szczególnie podkreślić — nie jest pismem subwencjonowanym, gdyż utrzymuje się wyłącznie ze składek i ofiarności członków Z.P.Z.Z. Regularność z jaką miesięcznik się ukazuje, różnorodność poruszanych zagadnień, szeroki wachlarz piszących a przede wszystkim nieugięte i bezkompromisowe nasze stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie — oto najważniejsze elementy, które zdobyły zaufanie do naszego pisma, obchodzącego dziś swój skromny jubileusz.”

W numerze jubileuszowym ukazały się m.in. artykuły: Edwarda Raczyńskiego, dra Michała Grażyńskiego, dra Wojciecha Wasilutyńskiego oraz Redaktora pisma — Pawła Hęciaika.

Pismo jest organem Związku Polskich Ziemi Zachodnich i przez poruszanie najbardziej istotnych zagadnień polskich, związanych z zagadnieniem ziem zachodnich, oddaje ogromne usługi naszej sprawie. Dzięki wyjątkowej działalności przede wszystkim samego Redaktora, a ponadto Poznańczyków, Pomorzan i Ślązaków, skupionych w Związku Pol. Ziem Zach. pismo ukazuje się regularnie i za każdym razem przynosi obfite i cenne bardzo materiały. „Przeglądowi Zachodniemu” oraz jego Redaktorowi składamy gratulacje z powodu wydania numeru 50 i życzymy dalszych sukcesów w działalności wydawniczej.

Pismem innego charakteru, które również obchodziło swój jubileusz były „POKRZYWY”, których numer marcowy był numerem setnym. Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na pomysły rozwój tego polskiego pisma humorystyczno-satyrycznego na Zachodzie. „Pokrzywy” ulepszywszy swą treść i szatę graficzną rozwinęły także nowe działy. W numerze jubileuszowym zwracają uwagę zwłaszcza doskonale karykatury A. Wasilutowskiego, poświęcone p. Stanisławowi Cat-Mackiewiczowi. „Pokrzywy” nie są pismem specjalizującym się w satyrze politycznej, trzeba jednak przyznać, że każdy ich występ w tej dziedzinie jest doskonały.

Zyczymy również „Pokrzywom” jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

**GENERAL SOSNKOWSKI**  
**PRZYBYWA DO LONDYNU**

W piątek, dnia 22 kwietnia, oczekiwane jest przybycie do Londynu gen. K. Sosnkowskiego.

### Rządy, parlamenty i opinia w sprawie „szesnastu”

Akcja powołanego przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego Komitetu w obronie uwięzionych przed 10 laty przywódców Polski podziemnej jest w pełnym toku. Obejmuje ona: 1) akcję u rządów i w parlamentach wolnego świata, 2) prasę i radio, 3) manifestacje publiczne.

Rząd brytyjski w dniu 1 kwietnia oświadczył Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego, że w pełni zdaje sobie sprawę z nieszczytnego losu przywódców i starannie rozważy wszelkie sposoby, które mogłyby się przyczynić do osiągnięcia ich zwolnienia.

W Izbie Reprezentantów St. Zjednoczonych odbyła się w końcu marca debata, w której członkowie Izby Reprezentantów Machrowicz, Kluczyński, Sheenan i Tumulty poruszyli sprawę 16 porwanych przez Rosjan przywódców i domagali się interwencji rządów wolnego świata oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Prasa polska na całym świecie umieściła apel Komitetu i szereg artykułów w sprawie 16.

Radio brytyjskie BBC w audycji z 28 marca przedstawiło dokładne zagadnienia związane z bezprzekładnym aktem gwałtu popełnionym przed 10 laty; poza tym podało dokładne sprawozdanie z manifestacji polskiej w Londynie. Radio Wolna Europa nadało specjalne programy zainaugurowane przemówieniem prezesa Komitetu p. Stypulkowskiego oraz prezesa Tomasza Arciszewskiego. Specjalne audycje poświęciło sprawie 16 radio w Madrycie, oraz inne radiostacje nadające programy w języku polskim.

Bardzo żywy oddźwięk znalazła akcja Komitetu w Irlandii zarówno w radio jak i w prasie, która zajęła się losem uwięzionych przywódców polskich w obszernych artykułach. Do powodzenia tej akcji w Irlandii przyczyniła się studiująca na uniwersytecie w Dublinie młodzież polska ze swym przywódcą p. R. Kozubowskim na czele.

W W. Brytanii — prócz manifestacji w Londynie dnia 26 marca — odbyły się publiczne zebrania w Leicester i Glasgowie. W St. Zjednoczonych urządzono manifestację publiczną w Chicago z udziałem Kazimierza Bagińskiego, jednego z 16 przywódców Polski podziemnej. Kongres Polonii zapowiada dalsze manifestacje; organizuje się również zebranie publiczne zwołane przez Polonię w Gary (Indiana).

### NIEMIECKI DWUGŁOS w Sztokholmie o granicy na Odrze i Nysie

Przybyły na zaproszenie Szwedzko-Niemieckiego Towarzystwa do Sztokholmu, zachodnio-niemiecki publicysta, dr Helmut Lindeman wygłosił w drugiej połowie marca w obecności min. spraw zagr. Szwecji, Udenå, odczyt, poświęcony zagadnieniu zjednoczenia Niemiec, które zdaniem jego, da się osiągnąć jedynie w drodze wzajemnych ustępstw. W ewentualnych rokowaniach z Sowietami muszą być Zachodnie Niemcy przygotowane na wyreczenie się swych pretensji do obszarów przekazanych Polsce, a położonych na wschód od Odry i Nysy. Powrót do granic z 1937 roku byłby niemożliwy. Celem są niezwiązane przymierza Niemcy, których granice będą gwarantowane przez mocarstwa. Jedynie na tych warunkach oparte zjednoczenie Niemiec przyczyniłoby się do stabilizacji Europy.

Łączy się z tym nieco wcześniejszy wywiad przywódcy niemieckiej opozycji socjalistycznej Ollenhauera, udzielony najpoczytniejszemu dziennikowi Skandynawii „Dagens Nyheter”, w którym twierdził on, że Sowiety mogłyby uspokoić odpowiednią gwarancją mocarstw zachodnich dla polskiej granicy na Odrze i Nysie. Wywołało to widać burzę w jego stronnictwie, bo nazajutrz po opublikowaniu tego oświadczenia, ukazało się zaprzeczenie: Ollenhauer miał powiedzieć tylko, że Rosja pewnie „zażąda” podobnej gwarancji.

Prof. Tingsten, redaktor naczelny „Dagens Nyheter”, publicysta dużej klasy, podkreślił, zamykając tę polemikę, że oddał ściśle określenie Ollenhauera.

Ostatecznie nie kijem go to pałką. Ollenhauer chciał się widać zasłonić przysłowiową grą słów. Pomimo grzmiącego zapewnienia towarzyszącego zaprzeczeniu, że żaden niemiecki rząd, ani stronnictwo itd. nigdy nie wyrzeknie się oddanych Polsce obszarów, nie zmienił to kryjącego się za oficjalną nieustraszczością faktu, że w społeczeństwie niemieckim zaczyna poszukiwać się na serio prób wyjścia ze ślepego zaułka, w jaki wpędził je szowinizm.

W. Patek



# "MY I ONI"

## ANKIETA „ORLA BIAŁEGO” WŚRÓD PISARZY

### Kompleks niższości emigracji

EDAC narodem impresjonistów, Polacy łatwo przechodzą od ni-  
czym nieusprawiedliwionego op-  
niemu do przesadnego pesymizmu.  
m gdzie w grę wchodzi m y s i,  
stawa ideologiczna, doktryna, woli-  
stanowisko niejaki, ciepłoklusko-  
te, ani zimne, ani gorące, natomiast  
z widłami emocjonalnym jestes-  
ekstremistami. Podczas wojny na-  
prezentowali własne możliwości  
a zwłaszcza polityczny ciężar ga-  
nkowy emigracji; po wojnie po-  
tako zjawisko, które można określić  
kompleks niższości wobec kraju.  
kompleks ten występuje również w  
mystycznej ocenie literatury emi-  
gracyjnej.

Zwykle przeprowadza się równie  
godnie co niesłuszne porównanie do  
literatury Wielkiej Emigracji. Gdzie  
t „Pan Tadeusz” i „Dziady”, gdzie  
„Wiosna Komedia” i „Irydion”,  
„Ordynia”, „Anelli” i „Król Duch”?

ekiewicz i Slowaccy nie rodzą się  
zawołanie i „wieszczą poezją” nie  
si spadać, jak manna na głowy Iz-  
dłotów, tylko dlatego, że naród po-  
stąpił kolejną katastrofą historyczną.  
ekiewicz był w roku 1831 całkowi-  
stomowanym i dojrzałym poetą;  
Tadeusza” mógłby był napisać,  
kładając na uniwersytecie wileń-  
m, tylko, że inwokacja tęsknoty,  
wierająca epopeję, nie byłaby po-  
tęła. Hrabia Krasieński przywołałby  
poważu zagranicę swoją „Nie-bos-  
” i bez klęski ostrołękiej. Slowac-  
byłby również wielkim poetą, choć  
wysta, rozwój jego poszedłby in-  
mi drogami; „Mindow” i „Ma-  
Stuart” zapowiadały świetnego  
amaturga; gdyby siedział w War-  
wie i oglądał swoje dramaty na  
mie, może wyrósłby jeszcze wyżej.  
by inny, niekoniecznie mniejszy, a  
o wie, czy nie bardziej uniwersalny.  
Literatura naszej emigracji nie po-  
dła ani w przybliżeniu tej siły  
„wieszczą”, która stała się motorem  
jej romantycznej. Zjawisko to nie  
do polskie, bo gdzież w Europie  
siejszej mamy Byronów, Victorów  
go, czy Carduccich?! Nie widzę  
celei powodów do rozdzierania  
t. Tak się już utarło, że u nas na-  
wroble mają świerkać „Warsza-  
wianki”, a polne kwiaty układają się  
w stół orla (z koroną!). Gdy Żerom-  
wyprowadził w „Róży” postać in-  
nierni, kazał mu wymyślić piekielną  
szynę, niszczącą wrogów na odleg-  
c. Taką właśnie piekielną maszyną  
był literatura emigracyjna. Ale  
niadni wynalazcy i wieszcząowie nie  
dzą się przez nominację. Nie zna-  
to, aby zwykli technicy i normalni  
arze nie byli potrzebni i pożytecz-  
pod warunkiem, że są w porządku  
nymi sobą, czyli uczciwi. A uczci-  
w w pracy polega właśnie na tym,  
się używa narzędzia, które najle-  
przyłoga do ręki i tworzy się w  
teriale nie przerastającym możli-  
ści twórcze.

Osobiście nigdy nie uciekałem od  
go, co potocznie określa się jako  
żar sprawy narodowej”, i zacząłem  
ją karierę literacką jako pisarz po-  
yczny — również w poezji. Ale nie  
dż żadnego powodu, dla którego  
je „Kasydy i gazy”, albo „Taniec  
zpołskim” nie miałyby prawa bytu.  
tego jedynie, że jestem emigran-  
m. Założmy, że nie było drogiej woj-  
stawatowej, a mimo to zamieszkałem  
Hiszpanii, jak pisarze angielscy czy  
erkańscy zamieszkują przez dłu-  
czas we Włoszech czy we Francji,  
kompozytor Rogowicz zamieszkał  
Dubrowniku na długo przed wojną,  
tego okoliczności do tego nie zmu-  
by. Czy moje wiersze hiszpańskie  
byłyby swój ciężar gatunkowy,  
wysta, jeśli go posiadają? To, że  
literatura emigracyjna zachowała po-  
si swój charakter normalnego pi-  
sownictwa, logicznej kontynuacji  
o, co było przed wojną, uważam za  
zdrowia, a nie upadku czy  
pełności. Ze potrzebą nam „wiesz-  
owy”. Każda trudna, przełomowa  
ka ich potrzebuje. Ale nie rodzą  
na kamieniu. Polska „Potopu” i  
ki rozbirowej żadnego wieszczą  
wydała.

Hermiina Naglerowa rzuciła pyta-  
czy książki pisarzy emigracji  
ch znalazłby dostęp do czytelnika  
kraju. Nie waham się odpowiedzieć  
żądano. Może właśnie te książki  
interesowne, nie obciążone proble-  
tyką naszego czasu — najbardziej  
kwalitwy. Kto wie, czy po orgii

socrealizmu czytelnik krajowy nie po-  
twórzylby za miłym Lechoniem: „A  
wiosna niechaj wiosną nie Polskę zo-  
bacze!” Ostatnio czasopisma reżymo-  
we lamentują z powodu Mniszkówny.  
Okazuje się, że młodzież partynia woli  
„Tredowata”, „Gehenne” i „Ordyna-  
Michorowski” od wszelkich „Pa-  
miątek z Cielozoy”. Zabawne i poucz-  
jące. Toteż myślę, że po Woroszyłskich  
i Mandalianach czytelnik w kraju  
chgnie wzięty do ręki lirykę nie za-  
kłąconą wojną, socjologią i polityką.  
Na literaturę z problematyką przy-  
szedłby czas nieco później. Społeczeń-  
stwo, od lat przebywające w więzien-  
nym zaduchu, przede wszystkim zechce  
zaczepnąć świeżego powietrza litera-  
tury bezinteresownej.

Więc zwołiny wróble od obowiązku  
ćwierkania „Warszawianki”. Nie zna-  
czy to, abym odrzucił literaturę „spra-  
wy narodowej”, gdyż przedtem mu-  
siałbym przekreślić sporą część wlas-  
nej pisaniny. Chodzi o zwykłe stwier-  
dzenie: piśmiennictwa „wieszczego”  
nie można postulować; jest albo go  
nie ma, powstaje jako wynik wewnę-  
trzej potrzeby piszącego. Jeśli ktoś  
woli grać na gitarze, zamiast na orga-  
nach, należy zostawić mu całkowitą  
swobodę. Tymbardeji, że jużemy wi-  
dzieli, jak marnują się najlepsi gita-  
rzysci, siłą, przekupstwem lub pochieb-  
stwem wtłoczeni do orkiestry dętej.

Zamiast wymagać od pisarzy emi-  
gracyjnych, by drapowali na swoich  
ramionach mickiewiczowski płaszcz i  
co rana wstawali z myślą o kraju, wol-  
no zgłosić pod ich adresem następują-  
cą sugestię. Literatura polska podró-  
żowała rzadko, a jeśli, to najczęściej  
pod przymusem. Dziś jesteśmy rozru-  
ceni po całym świecie. Kto się czuje  
tylko i przede wszystkim emigrantem,  
niewiele z tego świata zobaczy i  
skorzysta. Profetyczne zbawianie sko-  
łatanej ojczyzny na codzień utrudnia  
albo wręcz uniemożliwia wrastanie  
w te środowiska kulturalne, w jakich  
przebywamy. A okazja to w swoim  
rodzaju jedyna i chyba niepowtarzalna.  
Jeśli pisząca emigracja potrafi w ja-  
kimś stopniu rozszerzyć polską świa-  
domość kulturalną o szereg zespołów  
kulturowych, dotychczas nieznanych  
albo znanych słabo, będzie to wystar-  
czającą wizą powrotu do kraju, cho-  
ciażbyśmy my nie przynieśli „Pana  
Tadeusza” ani „Króla Duch”. Sądzę,  
że w takiej postawie nie ma miejsca  
na żaden kompleks niższości i ograni-  
czenia.

Józef Łobodowski

### Sto innych zapytań...

Artykuł Hermiiny Naglerowej prze-  
czytałem z uwagą parokrotnie, ale go  
nie zrozumiałem. To znaczy: rozumi-  
mieniem poszczególne fragmenty, ale  
nie umiem ogarnąć całości. Wydaje mi  
się, że ten artykuł tak pięknie napisa-  
ny — aż nie potrzeba tego stwierdzać,  
tak wszystko co Naglerowa pisze, na-  
cechowane jest dostojnym pięknem —  
jest raczej nagromadzeniem opinii  
niż postawieniem i przeprowadzeniem  
dowodu. Są w nim różne sprawy usta-  
wione obok siebie, ale mogłyby  
też znaleźć się w innej kolejności czy  
zgola w innym składzie. Nie zostały  
bowiem zorganizowane logicznie w  
sensie wynikania, lecz tylko przez  
juxtapozycję. Toteż nie można się  
opowiedzieć za tezą naczelną, ani prze-  
ciw niej, bo takiej tezy tu nie widać.  
Należałoby więc zająć stanowisko wo-  
bec każdej opinii kolejno wypowiadane-  
nej. Ale na to po prostu nie zezwała  
redakcja „Orla”, ograniczając wy-  
owiedzi do „dwi stron maszynopisu”.

Są w tym artykule sprawy, z który-  
mi można się tylko głośno godzić; np.  
ze stwierdzeniem braku wolności pi-  
sarskiej na emigracji (zwłaszcza w  
sensie intencji politruków miejsco-  
wych, którzy radzi by i tu stawić  
swoje kurtyny strachu przed prawdą)  
— i postulatem tej wolności.

Są inne, z którymi wątpię, czy go-  
dzi się naprawdę sama autorka; np.  
z twierdzeniem, że pisarze na emigra-  
cji już nie potrafią pisać dla kraju.  
Czy można uwierzyć, aby jakikolwiek  
utalentowany twórca miał zamkniętą  
drogę do jakiegokolwiek publiczności?  
Niech tylko emigracyjny pisarz ma  
talent i coś własnego do powiedzenia  
i niech tylko nie sili się pisać dla kra-  
ju, to cóż może go oddzielić od krajo-  
wego czytelnika, oprócz czysto mecha-  
nicznej przegrody, niestety w dużej  
mierze wzniesionej własnymi rękami  
emigracyjnych pisarzy! (Mam na my-

śli uchwałę o niepisaniu do kraju).  
Czy autorka usiłuje nas naprawdę  
przekonać, że Naglerowa, Wittlin,  
Kunczewiczowa, Straszewicz, Sulko-  
ski, Przyłuski, Baliński, Wierzyński,  
Zahorska, Terlecki, Herling-Grudziń-  
ski, (to nie lista, lecz przykłady!) pi-  
sząc tak jak piszą, nie piszą równocze-  
śnie dla kraju i że nie byłiby przez  
kraj czytani? Można nawet twierdzić  
ręcz następująco: Są na emigracji  
tuziny pisarzy i publicystów, którzy  
nie wiele więcej mają do powiedzie-  
nia oprócz wrzasku pustych słów; któ-  
rzy służą na obu łapkach najbardziej  
miękkiej głupocie i wszelkiej bezmyśl-  
ności: Ale i ci znaleźliby w kraju swoich  
czytelników jak ich mają na emigra-  
cji. Jak bowiem żaden system społecz-  
no polityczny i religijny nie zabezpie-  
cza przed głupcami, kłamcami, oszu-  
stami i złodziejami, tak też żadna nie-  
wola, dlatego tylko że jest niewola, nie  
leczy z frazesu i upodobania w błędzie.  
Owszem, rodzi nowe frazesy i wyma-  
ga jeszcze sprawniejszej dla nich ob-  
sługi niż dla — zawsze niesympatycznej  
— prawdy.

Artykuł znakomitej pisarki zawie-  
ra też, ponadto, problemy pozorne. —  
Czy naprawdę istnieje np. zagadnie-  
nie analogii pomiędzy wielką emigra-  
cją a naszą emigracją, pomiędzy tam-  
nym piśmiennictwem a piśmiennictwem  
obecnej emigracji? Z jakąż to tylekroć  
wymienianą ale ani razu nie nazwaną  
„rewolucją” utożsamia się tamta emi-  
gracja czy też: przez jaką to „rewolu-  
cję” była uważana za naturalną so-  
juszniczkę?

Prawdę mówiąc, my tamtej litera-  
tury wciąż jeszcze nie znamy. Bo  
Trójca i paru pomniejszych poetów to  
tylko jej szczególne przypadki. A  
ogromna reszta? A cała proza? A ca-  
ła publicystyka? A wielojęzyczne książ-  
ki o Polsce i jej kulturze przez emi-  
grantów wydawane w różnych kra-  
jach osiedlenia? — Analogia wyma-  
ga znajomości obu członów. My zaś  
nie znamy, powtarzam, literatury  
tamtej; a stojąc zbyt blisko literatu-  
ry dziś tworzonej, nie możemy jej  
znać również. Zostawmy więc innym  
pokoleniom troskę o te analogie i o wy-  
ważanie sądów. Dla nas nic a nic z te-  
go jeszcze nie wynika.

„Dla poetów Wielkiej Emigracji,  
Polska jako jedyny i wyłączny temat,  
to nie tylko przymus twórczy, ale i  
wykonywanie programu rewolucyjnego...  
Czy Polska była rzeczywiście  
wyłącznym tematem dla Slowackiego  
i Krasieńskiego i Norwida? A i  
w „Księgach” i w „Panu Tadeuszu”  
— czyż „tylko” o Polskę chodzi? Czy  
człowiek po prostu, wszystko jedno  
jakiej narodowości, nie poszerzy swo-  
go człowieczeństwa, przeczytawszy te  
dzieła?

W roku 1945 poznałem w San Bene-  
detto, nad Adriatykiem, pewnego wło-  
skiego zakonnika, który w miejsco-  
wym gimnazjum swego zgromadze-  
nia uczył matematyki i muzyki. Prosił  
mnie o jakąś gramatykę języka pol-  
skiego napisaną po włosku; postanowił  
bowiem pokonać wszystkie trudno-  
ści, aby tylko móc czytać Mickiewi-  
cza w oryginale. „Nie znam, mówił  
drugiego tak chrześcijańskiego po-  
ety”: „poeta massime cristiano”. A  
doszedł do tego przekonania na pod-  
stawie lektury przekładu „Ksiąg” i  
„Pana Tadeusza” właśnie. W „Panu  
Tadeuszu” zachwycał go najauten-  
tyczniej chrześcijańska afirmacja  
zwyczajności i powszedniości ży-  
cia...”

To jedna z wielu — stron tego  
„zamknięcia się” w Polsce. A druga:  
czy autorka „Sprawy Józefa Mosta”  
zna przykład jakiegokolwiek literatury  
naprawdę wielkiej i rzeczywiście  
światowej, któraby równocześnie nie  
była jak najciaśniej zamknięta w gra-  
nicach swego narodu, nieraz bardzo  
małego narodu?

Sto innych zapytań i wątpliwości  
pozwolę sobie odłożyć do rozmowy o-  
sobistej...  
Jan Tokarski

\*) Dzięki Referatowi Kultury i Prasy 3  
DSK zakonnik gramatykę otrzymał i już po  
2 miesiącach mogliśmy się po polsku poro-  
zumiewać.

# Polskie życie kulturalne

## GÓRNY TON MICKIEWICZOWSKI

Rozpoczęcie Roku Mickiewiczowskiego  
wplynęło bezpośrednio, a może jeszcze  
bardziej pośrednio na podniesienie się to-  
nu wszystkich zebrań literackich czy od-  
czytowych, zharmonizowanych ze sobą ja-  
kimś głębszym nurtem spraw, zagadnień  
i tematów.

Okazało więc, wypadł pierwszy wie-  
czór urządzony przez Związek Pisarzy  
Polskich w Instytucie im. Gen. W. Si-  
korskiego pt. „Pochwała Pana Tadeu-  
sza”. Zagał go wiceprezes dr T. Ter-  
lecki, zapowiadając iż następną impreza (w  
połowie czerwca br.) będzie czwórgłos  
poetów o Mickiewiczu: S. Balińskiego,  
M. Czuchnowskiego, B. Przyłuskiego i T.  
Sulkowskiego. Poprzedzi go wieczór w  
ramach Teatru Sztuk Czytanych poświę-  
cony sztuce B. Przyłuskiego „Czas prze-  
jednany”.

Przewodnictwem wieczoru objął dr Z.  
Nowakowski, wygłaszając piękny szkic  
nt. statych i zmiennych walorów arcy-  
dzieła Mickiewicza. „O wielkości Mickie-  
wicza jako epika” mówił następnie prze-  
konywująco i ucieleśniając dr M. Giergiele-  
wicz, którego uroczysta habilitacja na  
Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie od-  
była się w dniu następnym. Za miarę wa-  
lorów epickich prelegent wziął zawarte  
w cytacie z Norwida pojęcie „powzajem-  
nienia się rzeczy i zjawisk”, przejawia-  
jące się w harmonii rzeczy wielkich i  
przyziemnych, dobrych i złych.

Dłuższe studium o „Magii Pana Ta-

deusza” zaczęła czytać następnie dr S.  
Zahorska, opierając swe wywody na po-  
jęciu archetypu z teorii Junga, wyka-  
zując odwieczne wątki i tęsknoty zawar-  
te w polskim eposie. Te części zebrań  
zakłócił incydent zasłabnięcia popularnej  
bibliotekarki z „Biblioteki Polskiej” p.  
Wilezińskiej, będącej w przededniu po-  
ważnej operacji. Wobec nieobecności na  
sali lekarza musiano wezwać pogotowie,  
które odwoziło chorą do szpitala. Po do-  
kończeniu swego studium przez p. Za-  
horską p. J. Mieroszewski wygłosił krótki  
artykuł na temat „Geopolityki Pana  
Tadeusza”, rozwijając tezę, że utwor ten  
osiągnął jednoczesną wartość odcier-  
wając od rzeczywistości dzieła o klasycy-  
nej doskonałości.

Dr Nowakowski mówił o niedostatk-  
kach dotychczasowych przekładów „Pana  
Tadeusza” na języki obce, oraz wzywa  
władającą językiem angielskim młodzież  
polską do podjęcia prób nowego przekła-  
du. Do tej sprawy dr Terlecki dorzucił  
informację, że nowa próba przekładu  
eposu na angielski rytmowanym wiers-  
zem została podjęta przez pisarza an-  
gielskiego p. K. Mackenzie.

★

Następnym krokiem po powstaniu Kom-  
itetu Obchodu setnej rocznicy zgonu  
Adama Mickiewicza, ważnym dla upow-  
szeczenia sprawy było przejście jej  
pod obrady Rady Kulturalno-Oświatowej  
Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii.  
Referował ją na ostatnim zebraniu Rady  
prof. L. Bojczuk z referatu kulturalno-  
oświatowego Zarządu Głównego SPK.  
Wskazał on na spontaniczność obchodów,  
urządzanych w terenie, szukanie jak naj-  
godniejszych form uczczenia, i na wystę-  
pujące objawy ofiarności. Poruszona zo-  
stała też sprawa przypomnienia postaci  
Mickiewicza społeczeństwom obcym,  
zwłaszcza francuskiemu, wśród którego  
żył i działał. Wreszcie mówca poruszył  
zagadnienie fałszowania przez reżym ko-  
munistyczny w Kraju prawdziwego obli-  
cza poety i krzewienia zakłamanej pro-  
pagandy na zachodzie, czemu należy dać  
odpor. Wspomniał też o rozpisanych kon-  
kursach (m.in. Zw. Pisarzy dla Młodych  
i Związku Artystów Sen Polkich na  
utwór dramatyczny), przygotowywanych  
wydawnictwach i poruszonych w nich  
problematykach — społecznej, politycz-  
nej i historycznej.

W dyskusji na te tematy zwrócono u-  
wagę, iż wbrew sugestiom reżymowym  
w samej nazwie obchodu „Roku Mickie-  
wiczowskiego” kładącym nacisk na bież-  
ące znaczenie praktyczne podejmowa-  
nych wysiłków, mówić należy raczej o  
Setnej Roczniczy Zgonu, podkreślając ca-  
łą rozpiętość oddziaływania pośmiertne-  
go Mickiewicza. Uchwalono wreszcie  
obchodowi poświęcić jedno z następnych  
zebrań Rady, zapraszając nań członka  
Komitetu Obchodu dr. M. Giergielewi-  
cza.

★

Dobry podbudowa do rozważań nad  
wartościami eposu mickiewiczowskiego  
był wieczór w „Ognisku”, poświęcony  
tłumaczeniom prof. I. Wieniewskiego z  
klasycznej literatury starożytnej, z któ-  
rej czerpała zawsze soki ożywcze litera-  
tura światowa, a wśród niej i nasi naj-  
więksi pisarze z Kochanowskim, Mickie-  
wiczem i Wyspiańskim na czele. Wśród  
tłumaczeń, które odczytał autor wspoma-  
gany przez art. dram. p. J. Brzezińska,  
znajdowały się: wstęp z Iliady, Homera,  
pożegnanie Hektora z Andromaką, mowa  
Peryklesa według Tucydidesa, część jed-  
nego z groteskowych dialogów Lucjana  
z Samosaty, i jedna z ód Horacego. Na  
zakonczenie p. Brzezińska wygłosiła  
wiersz K. Wierzyńskiego „Wła Apollina”,  
wiążąc tak współczesność z dobą klasy-  
cznej starożytności. Ta oryginalna próba  
zbliżenia współczesnym językiem nie-  
przemijających wartości artystycznych  
antyku starogreckiego i łacińskiego roz-  
paliła wyobraźnię i apetyty słuchaczy,  
którzy zaczęli się domagać próbek ory-  
ginałów i chętnie porównali nowe tłu-  
maczenia z dawnymi. Wdzięczność swoją  
za ten wieczór literacki wyrazili zebra-  
ni mocnymi oklaskami dla prelegenta i  
świetnej interpretarki.

★

Należy przypuszczać, iż ten górny ton  
życia kulturalnego w Londynie, jaki o-  
statnio zapanował był szczęśliwą opra-  
wą dla pobytu w gościnie wśród Polaków  
wyprobowanej ich przyjaźni p. Rose  
Bailey, przybyłej z Paryża, aby przepro-  
wadzić korektę angielskiego wydania  
swej książki o Lwowie. Polonia londyń-  
ska urzędziła z tej racji kilka zebrań  
specjalnych. Pierwsze zorganizował ko-  
mitet wydania książki pp. A. Idzik, B.  
Łokaj i W. Witrylak wraz z zarządem  
Koła 18. Lwowskiego Baonu Strzelców  
w sali Instytutu im. Gen. W. Sikorskie-  
go, gdzie po powitalnych przemówie-  
niach gen. M. Kukiela i prezesa Koła p.  
Łokaja, wzięto „Różnicę” legityma-  
cję członkowską Koła. Zbierali też głos  
pp. J. Waluch i S. Szymański. Odpo-  
wiadała po francusku, dziękując p. Bail-  
ly, a jej przemówienie polskie odczytał  
sekretarz Koła p. S. Zawadzki. Nastę-  
pnego dnia p. Rose Bailey podejmowana  
była w Domu Pisarzy Polskiego. Pre-  
mawiali pp. T. Terlecki i A. Bogusław-  
ski. Na przedstawieniu w „Teatrze He-  
mara” publiczność zgotowała p. Bailly  
owację. (n)

**KSIAŻKI**

**POLSKIE**

**GRYF PUBLICATIONS LTD.**

171, Battersea Church Rd.,  
London, S. W. 11,

zaopatruje w książki polskie mając na  
składzie ponad 3000 tytułów. Wysyłka  
natychmiast po otrzymaniu zamówie-  
nia

do W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNO-  
CZONYCH, KANADY, AUSTRALII,  
BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie

WE FRANCJI: „LIBELLA”  
12, Rue St. Louis en l'Île, Paris 4

**ZDOBYCIE WŁADZY**

Czesława Miłosza

powieść osnuta dokoła tak dosko-  
nole znanego autorowi okresu  
nakładania caturu komunistycznej  
śmierci na Polskę. Zdobyla ona  
powszechnie uznanie w krytyków  
zachodnich po ukazaniu się ory-  
ginału w języku francuskim pt.

LA PRISE DE POUVOIR  
Cena 13/-

**W ZAWIERUSZE  
DZIEJOWEJ**

Zbigniew Stypulkowski, jeden z  
„szesnastu” doczekał się wydań swej  
książki w jedenastu językach. Dziś  
w dziesiątą rocznicę porwania i „osa-  
dzenia” przywódco Polski podziem-  
nej, książka jego nabywa nowej aktu-  
alności i jest jeszcze na składzie w  
nieudziej ilości egzemplarzy.

W oprawie płóciennej  
Cena 21 szylingów lub \$3.50

**POMOC  
do  
POLSKI**

tel. FRE 7885

STREPTOMYCINA 10 x 1 gr. £ 1. 6.0  
PENICYLINA OL. 3 mil. £ 0.10.0  
RIMIFON 500 tablet. £ 1. 6.0

Obszerny katalog paczek z stawkami  
celnymi na żądanie

**HASKOBA**  
LTD.  
2, Hogarth Rd., London, S.W.5.

**MATERIAŁY — POŃCZOCHY NYLONOWE**

**ŻYWNÓŚĆ — LEKARSTWA**

Tanio — Szybko — Pewnie  
wysyła do Polski

**P. C. STORES**

pod kierownictwem Stefana Brewki  
18 Queens Gate Terrace, London, S.W.7, tel. WES 0747-9

Przed zrobieniem zakupu obejrzyj i sprawdź ceny naszych towarów  
Sklep otwarty 9.30 — 6, w soboty 9.30 — 3, w niedziele 1 — 3.30

**Żądajcie naszych cenników!**

KAZIMIERZ GLABISZ

## NIEMIECKIE MOŻLIWOŚCI ZBROJENIOWE

W EJSJCIE w życie umów paryskich (zachodnich i wschodnich) jest już bodaj rzeczą przesadzoną i nieodwracalną. W tej sytuacji narzuca się wręcz pytanie, kiedy, by użyć niemieckiego sloganu, „złamany miecz niemiecki” może być znów wykuty i tak wystrzoni, by mógł zaważyć na szali wypadków lub przynajmniej na stosunku sił obu bloków.

Niemcy cieszą się na całym świecie opinią niezrównanych, niezwykle sprężystych i dokładnych organizatorów. Złoty wiek w dziedzinie wojskowej przypisuje się im niemal czarodziejstwo. Ta wiara w niemiecką przemożność oraz pobożne życzenia Zachodu spowodowały, że do niedawna przeważało przekonanie, iż tworzenie niemieckich sił zbrojnych byłoby łatwe i szybkie. Nawet przemyślni i doświadczeni dowódcy sił atlantyckich, gen. Gruenther, wyraził w październiku ub. r. pogląd, że dwanaście niemieckich dywizji może już w drugiej połowie 1957 roku zasilić atlantycki front środkowy.

Ta superoptymistyczna ocena niemieckich możliwości zbrojennych ulegała w ostatnich miesiącach stopniowo, lecz daleko posuniętej rewizji. W prasie amerykańskiej coraz częściej wspomina się o trudnościach, których nie brano dotychczas pod uwagę. Niektóre z nich nasświetliłem w numerze „O.B.” z 18 grudnia ub. r. Dziś przedstawię ich całość.

W zasadzie znalezienie i wyszkolenie 500 000 oficerów i szeregowych oraz stworzenie 12 dywizji, 20 skrzydeł lotniczych i 180 małych jednostek morskich wydawać się może zadaniem niezbyt trudnym. Złota dla Niemców, posiadających wielkie i wszechstronne doświadczenia oraz dysponujących rezerwowo 50 milionów ludzi. W rzeczywistości jednak organizatorzy zachodniemieckich sił zbrojnych napotykać na duże trudności i to zarówno w dziedzinie ustawodawczej, jak i w dziedzinie personalnej, sprzętowej, technicznej i pieniężnej. Trudności te mogą albo opóźnić albo nawet uniemożliwić pełne wykonanie planów, zakrojonych początkowo na trzy lata.

Pomijam fakt, że dość dużo czasu zajmie przeprowadzenie nowych ustaw i wydanie niezbędnych dekretów, choć ich projekty są już niewątpliwie przygotowane. Ważniejszym szkopułem jest fakt, że wprowadzenie obowiązku służby wojskowej, która ma być podstawą nowych sił zbrojnych, wymaga zgody kwalifikowanej większości izb ustawodawczych, której w pewnych warunkach może zabraknąć. Gdyby rząd Adenauera takiej większości nie zmobilizował, nastąpiłaby poważna zwłoka lub gruntowna rewizja planów, bo (przy obecnych nastrojach) sam zaciąg ochotniczy nie rychło wypełniłby ich ramy.

Nie zabraknie też innych trudności i zatorów. Oto one:

Nastroje wśród młodszego pokolenia są wciąż jeszcze bardziej antimilitarne, niż przewidywano. Jak wykazały liczne ankiety, jeszcze kilka miesięcy temu zaledwie 25% pytanych oświadczyło, że poszłoby do wojska bez szemrania, a 25% odgrażało się, że użyje wszelkich środków, by się od służby wojskowej uchylił. Pod koniec ub. r. zgłaszało się zaledwie 60-70 młodych ochotników dziennie, choć jeszcze brakowało kilkudziesięciu tysięcy do wypełnienia kadry, zaplanowanej na 150 000. Burzliwe demonstracje podczas wystąpienia Blanka, choć podniecające głównie przez komunistów i część socjalistów, były również dowodem nastrój antywojskowych. Nastroje te nie są zresztą, jak sądzi wielu Anglosasów, następstwem powojennej reedukacji. Wytworzyły je raczej wspomnienia klęski i pruskiego drylu, niewiara w ofensywne rozwiązanie ewentualnego konfliktu, agitacja komunistyczno-pacyfistyczna i światła obecnie koniunktury gospodarczej. Wobec atawistycznie żołnierskich instynktów narodu niemieckiego nastroje te powinny ulec zmianie, gdy powstają pierwsze dobrze uzbrojone i wyszkolone oddziały a w koszarach niemieckich przestanie pokutować duch staropruski, niemniej wywołają one pewne opóźnienia oraz obniżą wartość oddziałów.

Sformowanie i wyszkolenie kadry potrwa tym dłużej, im później rozpocznie się tworzenie niemieckich sił zbrojnych, bo ilość młodych oficerów i podoficerów z doświadczeniem wojennym, już obecnie nieduża, skurczy się jeszcze bardziej a wielu starszych kandydatów przekroczy maksymalną granicę wieku. W związku

z tym i wobec zbyt małej ilości zgłoszeń ochotników-nieweteranów przewiduje się w urzędzie Blanka już 18, a nie, jak dawniej, 12 miesięcy na ten wstępny okres, w którym nie będzie stosowany zaciąg przymusowy.

Pewną zwłokę może również wywołać sprawa obsady najwyższych stanowisk, o której ma decydować mieszana komisja rządowo-parlamentarna. Wydaje się, że już obecnie toczy się walka między zwolennikami demokracji sił zbrojnych i zwolennikami nawiązania do „wspaniałych” tradycji staropruskiego ducha żołnierskiego. Usunięcie z urzędu Blanka zwolennika systemu pruskiego, pika von Bonin, nie oznacza jeszcze, że walka ta została zakończona. Nie małe znaczenie będzie mieć również wybór generalnego inspektora sił zbrojnych i dowódcy wojska, bo między obecnie aktualnymi kandydatami (gen. Crüvel, Mantuffel i Wenck) istnieją niewątpliwie dość znaczne różnice.

Nie wolno również zapominać o tym, że nawet po stworzeniu, wypełnieniu i wyszkoleniu wszystkich projektowanych oddziałów niemieckie siły zbrojne nie byłoby rychło zdolne do dłuższych działań wojennych, bo nie miałyby początkowo żadnych wyszkolonych rezerw.

W tych warunkach jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w niemieckiej prasie wojskowej mnożą się ostatnio głosy, że zbyt ni pośpiesz obdaj się zawsze fatalnie na wartości jednostek i że dlatego powinno się przyjąć starą zasadę niemieckiego sztabu „Eile mit Weile”, t.j. „spiesz się powoli”.

Nie może ulegać wątpliwości, że Zachód, a zwłaszcza Ameryka pomoże Niemcom Zachodnim w pokonaniu niemniej istotnych trudności gospodarczych i technicznych. A jednak i w tej dziedzinie prawdopodobnie będą trudności, korki i zatory. Choćby dlatego, że Niemcy będą chciały swoją kapitalną koniunkturę polityczną wykorzystać jaknajbardziej, t.j. możliwie zmniejszyć swoje własne świadczenia finansowe i w miarę możliwości nie uszczuplić produkcji i eksportu towarów.

Ameryka obiecała rzekomo, podczas ostatniej wizyty Adenauera w Waszyngtonie, że dostarczy w ciągu dwóch lat (od wejścia w życie umów paryskich) za darmo sprzęt wartości 6 miliardów D.M. oraz udzieli kredytów na produkcję czy zakup sprzętu do wartości 12 miliardów D.M. Jest to bardzo duża pomoc, ale dla Niemców wciąż jeszcze za mała, bo koszt wystawienia pełnych sił zbrojnych oceniony jest (bez kosztów utrzymania) na 40 — 60 miliardów D.M., a z utrzymaniem na 60 — 80 miliardów, a ich roczne możliwości finansowania zbrojeń rzekomo nie przekraczają 10 miliardów. Eksperti anglosasycy obliczają wprawdzie te możliwości, ostrożnie licząc, na 11 do 13 miliardów, ale zdaniem niemieckich kół skarbowych i gospodarczych taki wysiłek wywróciłby niemiecką równowagę gospodarczą. Do tego dochodzi, że nowy zachodni-niemiecki preliminarz budżetowy przewiduje na obronę zaledwie 9 miliardów D.M., w tym 3 miliardy na utrzymanie wojsk okupacyjnych, które co prawda obciążałoby (w razie wejścia w życie umów paryskich) głównie mocarstwa zachodnie. Czym skończy się ta nowa próba wyszantażowania większej pomocy, trudno przewidzieć. W każdym razie może spowodować zwłokę.

Pewnym hamulcem będą również możliwości produkcyjne. Ameryka dostarczy wprawdzie sporo sprzętu, zwłaszcza ciężkiego i lotniczego, ale nie pokryje nawet połowy potrzeb. Tym bardziej, że Niemcy będą chcieli mieć sprzęt jak najnowocześniejszy a Ameryka taki sprzęt przede wszystkim potrzebuje dla siebie. Dostawy z innych państw będą zapewne ograniczone — nawet w razie stworzenia europejskiego „poolu” zbrojeniowego. Wobec tego duże świadczenia spadną na przemysł niemiecki. O ile niemiecki przemysł stalowy, elektrotechniczny, samochodowy, stoczniowy i odzieżowy sprosta tym zadaniom bez większego wysiłku i w potrzebnych terminach, o tyle mogą powstać duże trudności w dostawach właściwego sprzętu uzbrojenia, bo obecnie nie ma ani jednej wytwórni tego sprzętu. Państwo zaś i przemysł prywatny nie chcą specjalnych wytwórni zbrojeniowych budować, lecz zmierzają zadowolić się tworzeniem działów zbrojeniowych w istniejących fabrykach maszyn i materiałów wybuchowych. Wydajność tych działów zbrojeniowych nie mia-

łaby przy tym przekraczać 5 — 10% ogólnego potencjału produkcyjnego. Ta wstrzeźliwość wpływa nie tylko z gorzkich doświadczeń okresu 1944-45, ale także z doskonałej koniunktury na rynkach wewnętrznych i zagranicznych oraz obawy, że zabraknie specjalistów i robotników wykwalifikowanych.

Dodatkowo trudności stworzy sprawa znalezienia i wybudowania lotnisk i poligonów ćwiczebnych, o koszarach i składnicach nie mówiąc. Wiadomo, że znaczna część tych urządzeń zajmują i nadal zajmować muszą oddziały na razie okupacyjne, a w przyszłości sojusznicze. Na tym tle mogą powstać tarcia. Tym bardziej, że znalezienie nowych obszarów w kraju tak gęsto zaludnionym nie będzie łatwe.

Mając wszystkie te trudności, faktyczne czy sztuczne, na uwadze, trudno nie dojść do wniosku, że tworzenie zachodni-niemieckich sił zbrojnych nie będzie zakończone, jak początkowo zamierzano i planowano, w ciągu 3 lat. Potrwa ono prawdopodobnie 3 i pół do 4 lat i wtenczas jeszcze może nie być zapięta na „przedostatni guzik”. Złota w dziedzinie lotnictwa, w której nie ma nawet tak skromnych zawiązków, jakie dla wojska lądowego stanowią dwudziestotysięczny „Grenzschutz” i dziesięciotysięczna policja koszarowana. Pod tym względem Niemcy Wschodnie są w lepszym położeniu. Wszak posiadają one nie tylko liczniejsze i wszechstronniejsze zawiązkę, ale także totalitarny system rządów, ułatwiający zbrojenia.

W ciągu czterech lat, które zwłaszcza w obecnej sytuacji stanowią okres bardzo długi, mogą oczywiście zajść różne niespodzianki, które bądź jeszcze bardziej przyhamują albo przeciwnie przyspieszą tempo zbrojeń niemieckich, bądź też je w ogóle unicestwią w zarodku.

### Piłsudski i Eden

We wspomnieniach ministra Becka, wydanych po francusku, znajduje się opis wizyty min. Edena w Belwederze w kwietniu 1935 roku. Marsz Piłsudski był już ciężko chory i z trudem rozmawiał po francusku z brytyjskim ministrem. Zależało mu jednak bardzo na odbyciu tej rozmowy. Eden był wówczas lordem Prywatnej Pieczęci i powierzono mu sprawę Ligi Narodów. Zatrzymał się w Warszawie w drodze do Moskwy. Oto, co między innymi zanotował Beck:

„Eden oświadczył, że jego podróż do Rosji jest wyrazem taktycznej konieczności i nie ukrywał on zresztą, że zupełnie nie zna Rosji oraz, że nie nosi w sercu reżymu sowieckiego. Marszałek zapytał go, czy zamierza spotkać się z Stalinem. A, otrzymawszy odpowiedź pozytywną, wykrzyknął: „Nie wiesz Panu tego spotkania z bandytą”.

Grupa wielkopolska generała Konarzewskiego kończyła ugrupowanie do natarcia na Bobrujsk. Dla bolszewików obrona Bobrujska była szczególnie ważna nie tylko ze względów prestiżowych. Jego utrata oznaczała rezygnację z oparcia na zachodnim brzegu Berezyny i, przynajmniej na czas dłuższy, z możliwości przystąpienia do kontrofensywy. Oznaczała też przesunięcie wszystkich baz zaopatrzenia stosunkowo daleko w tył, do Rohaczewa, Mohylowa i Homla, w oparciu o linię kolejową łączącą te miasta ze sobą. Przygotowywali się też do obrony Bobrujska starannie, ściągając ze wszystkich stron, w tym ciężką artylerię, pociągi pancerne i kanonierki rzeczne.

Rozkaz operacyjny dowództwa frontu (Nr 11802/III) nakazujący zdobycie Bobrujska był datowany w dniu 24 sierpnia. Na jego podstawie wydany został rozkaz grupy gen. Konarzewskiego w dniu 25 sierpnia (L17/Op 8), przewidujący natarcie trzema kolumnami, z których jedna, prawoskrzydłowa miała się składać wyłącznie z pułku ulanów z jego baterią konną. Oznaczało to konieczność przejścia pułku z Chołuj na rejon Korytna — Ubolecie, tj. z lewego na prawe skrzydło grupy, bardzo trudnym marszem przez zupełnie bezdroża, lasy i bagna.

Stanowiska bolszewickie na przedpolu Bobrujska przebiegały w odległości 12 — 15 km od miasta, opierając się prawym skrzydłem o Berezynę. Przed nimi biegła bagnista rzeczka Wólczanka, wypływająca z mokradła położonych na północ-zachód od wsi Starce. O nie właśnie opierało się lewe skrzydło pozycji bolszewickich. Prawa kolumna grupy gen. Konarzewskiego, tj. pułk ulanów z 2. baterią konną

KOMUNISTYCZNE metody walki z Kościołem w Polsce wymagają ze strony nas, Polaków przebiegających w krajach wolnych, ciągłej uwagi, pilnego śledzenia ich dróg oraz demaskowania istotnych celów i wyników. To zadanie „Orzeł Biały” od początków komunistycznej okupacji ziem polskich starał się wypełniać możliwie sumiennie i często wbrew zbyt optymistycznym ocenom innych.

Polska stała się nie tylko terenem szczególnego starannego zastosowania podstawowych i dawno opracowanych zasad bolszewickiej walki z religią, ale — jako najpotężniejszy naród katolicki podbitej części Europy — służył Kremlowi, niestety, jako laboratorium i wzorcowe zastosowania tych metod do podbitego społeczeństwa katolickiego. W tym charakterze staje się też nasz naród odskocznia, z której Moskwa próbuje przerzucić mosty współdziałania między swoimi agenturami na terenie katolicyzmu w okupowanej Polsce, a odpowiednimi grupami komunistycznymi, od dawna penetrującymi narody Europy Zachodniej, dotychczas wolne. Czyżby reżym komunistyczny na naszych ziemiach mógł się już poszczycić w zakresie walki z religią takimi wynikami, które zasługiwałyby na wywóz?

### Zewnętrzny i głębszy obraz sytuacji

Po dziesięciu latach komunistycznej okupacji, katolicyzm w Polsce na pozór nie ucierpiał i szerokie rzesze wiernych nie napotykały na trudności w wykonywaniu praktyk religijnych. Kościoły są pełne i masy polskie nie są prześladowane za dawanie wyrazu swojej wierze w Boga i religijności. Jest to jednak tylko zewnętrzny obraz położenia. Niestety, nad zniszczeniem ośrodków kierowniczych hierarchii kościelnej oraz nad rozsądzeniem od wewnątrz i zatruciem umysłowego życia inteligencji katolickiej, praca reżymu komunistycznego została już posunięta dość daleko.

Czternastu ordynariuszy polskich z Prymasem, kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele usunięto już z ich siedzib biskupich, pozbawiono możliwości sprawowania duszpasterskich obowiązków oraz zarządzania diecezjami i przeważnie aresztowano lub internowano, czyli poławia jednostek administracyjnych Kościoła Polskiego utraciła swoją prawną hierarchię duchowną. Prócz tego stopniowego likwidowania najważniejszych elementów na szczytach Kościoła, w dziesięciolecie komunistycznych rządów, zarówno katolickie czasopiśmiennictwo, organizacje społeczne i humanitarne, jak wyższe uczelnie dostały się w ręce ludzi nowych, wyznaczonych już przez komunistyczny reżym i coraz bardziej mu powolnych.

Z powyższego zestawienia faktów wynika, że niszczenie Kościoła w Polsce odbywa się metodą odgórną i się-

ZDZISŁAW STAHL

## Po dziesięć

gającą rdzenia, przy zachowaniu pozorów, jakoby dla szerokiego katolickiego społeczeństwa nie zmieniło i pobożności ich nie było czym ograniczona, ani im nie przeszkadzała. Mając swobodę wykonywania praktyk religijnych, Polacy nie ma jak najdłużej być przekonani, że likwidowanie hierarchii, czy ośrodków zorganizowanego katolickiego w Polsce, nie jest religią, lecz usuwaniem żywcem reżym z innych, niezależnych linii przyczyn, uważa za szkodliwą. Równocześnie, odwiedzając na wycieczki z Zachodu mają stać zachwalać ten, rzekomy liberalizm, „miejscową swobodę religijną, po powrocie spójnej kurtyny”, wobec własnej

### Organizacja „piątej kolumny

Proces stopniowego likwidacji kierowniczych i najbardziej ściśniętych duchownych Kościoła, czy inne represje wobec niezłomnych i wiernych swobod, stanowią tylko jedną wielkiemu planu wykorzystania katolickiej z duszy narodu polskiego. Na miejsce usuniętych dostaw kościelnych, którzy nie dali chwiać ani ugiąć, trzeba wprowadzać stopniowo innych, wych do wypełniania poleceń reżymu. Ten sam dobór, co dzieje uległych żywiołów trzeba prowadzić dla kierowania nimi ośrodkami katolickimi, organizacjami społecznymi, zawodowymi i uczelniami. Chodzi o podporządkowanie całej masy komunistów tych, którzy z imienia katolickimi, ośrodkami, instytucjami, odbywały się możliwe rzucania się w oczy szerszym społeczeństwu i drażnienia jego a przy wygodnym zniechęceniu i ułatwianiu kapitulacji komunistycznym jednostkom, czy wiskom, przechodzącym w ten na służbę reżymu. Wszystko to ga dalekosieżnej planowości, jego przygotowania i dobrego bezwzględnie oddanego reżymu społu wykonawczego.

Ta druga, dywersyjna częśćkiego planu wykorzystania jest od początku sprawowana przez bolszewików po rewolucyjną za nieodłączny i konieczny czynnik walki z religijnym „popularem”.

Na terenie samej Rosji, już w 1922 tzw. „żywa cerkiew” stała rękach Kremla narzędziem do dżu dla rozkładania prawosławia. Po latach bezwzględnie tępienia

## Z DZIEJÓW 15. PUŁKU

Z D O B Y C I

włkp. pod d-wem por. Alfreda Milewskiego otrzymała zadanie obejść lewe skrzydło bolszewickie w rejonie Horbaszewicze — Starce i maszerować jak najszybciej na miasto Bobrujsk, tak, aby wejść do niego od strony dworca kolejowego „Berezyna”. Kolumny lewa (3 p. strz. włkp. — ppłk Szylling) i środkowa (4 p. strz. włkp. — płk Berezyn) miały przełamać stanowiska nieprzyjaciela na odcinku między rzeką Berezyną i wsią Baranowicze. Należało przy tym sforsować Wólczankę. Ostateczny termin natarcia przełożono na dzień 28 sierpnia, aby pozwolić dołączyć kompanii czołgów pod dowództwem francuskiego oficera, kpt. Dufour z załogą mieszana francusko-polską z armii hallerowskiej.

Nakazane zadanie pułk miał wykonać bez 2. szwadronu, który był ciągle w Bohuszewiczach i bez dwóch plutonów detaszowanych z 3. szwadronu pod dowództwem ppor. Stanisława Gauzy do dyspozycji sztabu grupy jako jego osłona. Ppor. Gauza w czasie bitwy o Bobrujsk pełnił obowiązki adiutanta bojowego decy grupy, generała Konarzewskiego.

W nocy z 27 na 28 sierpnia szalała gwałtowna burza, która nie skończyła się jeszcze gdy zarządzono zbiórkę do odmarszu z kwater w rejonie Korytny i Ubolecia. Dla bezpieczeństwa trzeba było uzziemiać lance wbijając je w ziemię. Do bitwy przygotowywano się w skupieniu, spotęgowanym wrażeniem bijących dokoła piorunów. Ks. kapelan Czesław Wojtyński objeżdżał

konno szwadrony i udzielał abs-

Spodziewano się ciężkiej walki. Około godz. 5.00 pułk ruszył w gę, maszerując przez Tarasowicze, linię toru kolejowego przez Bobrujsk, za dwoma kompaniami 4. p. strz. (1 i 2. 4. p. strz. włkp.) wykreśliły tu ku północy i natępnie stanowiska bolszewickie przed Horbaszewicze. Pułk wyminał stanowiska bolszewickie idąc ku północy w kierunku na wieś Starce, straż przednia 4. szw. por. Czarneckiego i pluton ckm zostawiona przez broniącą się w kach kompanię piechoty sowieckiej, która przepuściwszy szpicę, rozgwałtowny ogień na kolumnę 3. szwadronu. Szwadron spieszył wdarł się do wsi. Jednocześnie otęła ogień na wieś bateria konna zamieniła się wnet w uganianie ulanów i krasnoarmiejców polskich. Wzięto 29 jeńców. Do pułku s. g. Władysław Anders nie opóźniać marszu, pozostawił 4. dronowi zadanie wykończenia nieprzyjaciela i nakazał nieprzerwywać szu kolumnie głównej pułku. Dż przedniej przeszedł 1. szwadron.

Aby wyminać bagna przed wronowicze, leżącą na osi marszu, wykreślił na północ koło zaśłania samej nazwy. Na skraju tzw. „miejscia berezynskiego” Bobrujsk dwie kompanie piechoty sowieckiej usiłowały stawić czoło 1. szwadronowi. Chcąc wykorzystać dogodny teren, dać się wciągnąć w przewlekłą



# ch prześladowań i dywersji

ono już w Sowietach tylko całkowicie uległa komu-... konkurencyjno-dywersyjnym... obok ofensywy prowa-... przez rozmaite ligi bezbożni-... Moskwy wspomagane i kierowa-... na terenie narodów zachodnich, ... bywane były wśród nich grupy ... t.zw. katolików-komunis-... od różnymi nazwami, mające od-... rolę konia trojańskiego, czyli ... dług nowoczesnej terminologii — ... kolumny, rozkładającej społecz-... katolicką od wewnątrz. Podobne ... tworzone również w łonie ... religii.

dywersyjnej, jaką komuniści rozpoczę-... wśród katolików w naszym kraju od ... pierwszych miesięcy okupacji, twor-... od razu formacje rzekomo kato-... lickie, a w istocie będące w ich rękach ... jedynie narzędziem rozkładania Ko-... ściola od wewnątrz.

## „Katolicy postępowi“

Wśród tych formacji, obok tak zwa-... nych „księży-patriotów“ z Komisji ... Księży przy „Związku Bojowników o ... Wolność i Demokrację“, wysunęli się ... na czoło „katolicy postępowi“, zwani ... słusnie reżymowymi, którzy ostatnio ... zdają się cieszyć największym zaufa-... niem komunistów w Polsce bo coraz ... rozszerzają przydzielony sobie stan ... posiadania. Obecnie dysponują oni wy-... dawnictwem „Pax“, o które opierają ... się czasopisma: tygodnik „Dziś i Ju-... tro“, dziennik — „Słowo Powszechne“, ... „Tygodnik Powszechny“ w Krakowie ... (zabrany kołom rzeczywicie katolic-... kim), dwumiesięcznik — „Życie i ... Myśl“, a ponadto publikacje książek ... i dewocjonalia. Dalej otrzymali oni ... w pach od reżymu pozostałości daw-... nego stowarzyszenia „Caritas“, kie-... rownictwo liceum św. Augustyna w ... Warszawie, wydziałów teologicznych ... przy uniwersytetach i Akademii Teolo-... gii Katolickiej; Komisję Intelktua-... listów Katolickich przy Światowym ... Ruchu Pokoju; Komisję Duchownych ... i Świeckich Działaczy Katolickich ... Frontu Narodowego, pod której patro-... natem odbywają się katolickie tygod-... nie społeczne; pięć mandatów w reży-... mowym sejmie; a wreszcie używają są ... oni do kontaktów zagranicą dokąd naj-... wierniejszym i najbardziej zasłu-... żonym pozwala się wyjeżdżać, celem ... propagandy „nowych dróg współdzia-... łania komunizmu z katolicyzmem“.

## Przestrogi, których niektórzy zapominali

lica Apostolska od dawna już ... znała metody komunistycznej ... rsi i przestrzegała przed nią ... katolicki. Jeszcze wielki Papię ... XI wystąpił przeciw nim w En- ... ce o komunizm bezbożnym ... „Redemptoris“ z dnia 19 mar- ... 37, w której wołał, by „wierni ... ali się oszukać! Komunizm jest ... rotny w istocie swojej i nie ... a przyjąć na żadnym polu współ- ... a z nim ze strony kogokolwiek, ... nie ratować cywilizację chrześci- ... a“. Pod koniec ostatniej wojny, ... dywersyjny atak komunizmu na ... — w miarę postępu wojsk so- ... ch na zachód i rozszerzania ... wów komunistycznych wewnątrz ... łów europejskich — został z ... oną siłą podjęty, ponowił ostrze- ... i potępienia Pius XII. Równo- ... ie Polacy, którzy przeszli Rosję ... znali rzeczywistość sowiecką, ... cili szczególną uwagę na bolsze- ... e metody walki z religią. Złożyli ... w Rzymie Ojcu Świętemu przeko- ... jąca dokumentację w tej spr- ... publikując ją następnie po włosku, ... i w innych językach, aby po- ... nie przestrzec świat chrześcijański ... podstępными sposobami i plana- ... bezbożniczej pseudoreligii bolsze- ... emniej, gdy komunizm przystą- ... przed dziesięć laty do rozprawy ... olizmem narodu polskiego, któ- ... zmiennie oprowadane zostały przez ... e sowieckie, niektóre ośrodki ... i katolickiej, również w krajach ... dnicich, i także polskiej, zdawały ... zapominac o doświadczeniach i ... eżeniach. Brały one nieraz za do- ... monetę rozmaite podstępny i ob- ... e oświadczenia tolerancji religij- ... e strony reżymu komunistyczne- ... y Polsce. W szczególności, długo ... dobywano się ze strony wspo- ... nych kół na demaskowanie akcji

Założycielem i przywódcą grupy „ka- ... tolików postępowych“ w Polsce jest ... Bolesław Piasecki, przed wojną ... „wódz“ tak zwanej „Falangi“, czyli ... jednego z odłamów „Obozu Narodo- ... Radykalnego“ (oeneru). Sylwetka te- ... go ambitnego działacza i okoliczności ... przyjęcia przez niego od komunistów ... koncesji na „katolicy postępowy“ ... zdają się być istotne dla zrozumienia ... genezy i zarazem wartości moralnej ... tego dywersyjnego ruchu, który zbyt ... długi znajdował w kilku ośrodkach ... emigracyjnych życzliwych, lub conaj- ... mniej pobłażliwych adwokatów. Idee ... „włączania się w rzeczywistość“ oku- ... pacji komunistycznej, albo „obozu ... trzeciego miejsca“, propagowane przez ... „reżymowych katolików“ znalazły na- ... wet czasowo wyznawców wśród nie- ... których wydawnictw polskich na za- ... chodzie.

Piasecki był naprzód aresztowany ... przez Niemców w r. 1940 i rychło ... przez nich wypuszczony na wolność ... dzięki interwencji włoskiej, po czym ... zaczął na własną rękę formować od- ... oddziały z żywiołów pierwszorzędnej ... młodzieży, które wysłał nieodpowie- ... dzialnie na Polesie, gdzie zostały cał- ... kowiec wyteplone. Za jakiś czas poja- ... wił się znowu jako samodzielny ... „wódz“ nowych jednostek, których nie ... chciał także nikomu kompetentnemu ... podporządkować. W powstaniu War- ... szawy nie brał udziału, spędzając czas ... w Otwocku, gdzie też następnie aresz- ... towali go bolszewicy. Również z tego ... więzienia wypuszczono go bardzo ry- ... chło, bo już we wrześniu 1945 wystę- ... puje on jako redaktor tygodnika ... „Dziś i Jutro“ i przywódca koncesjo- ... nowanej przez reżym grupy „katoli- ... ków postępowych“.

## Przywódcą „katolików“ z mandatu NKWD

Bolesław Piasecki jest chyba pierw- ... szym człowiekiem, który narodził się ... jako przywódca „katolicki“ w wię- ... zniu NKWD i na zlecenie teże poboż- ... nej instytucji. Nieokielznany, buntow- ... niczy i arcysamodzielny wobec swoich, ... Piasecki okazał się wyjątkowo podat- ... ny w rękach bolszewickich. Po kilku ... tygodniach więzienia zapłacił za swo- ... ją wolność przyjęciem misji organizo- ... wania sowieckiej „piątej kolumny“ ... wśród polskich katolików. Inaczej niż ... setki i tysiące Polaków, którzy nie ... pretendowali do dowództwa, czy boha- ... terstwa, a nie załamywali się w wię- ... zniach, „wódz“ Piasecki uznał, że ... nie wypada mu cierpieć za swoją na- ... rodowość i przekonania w rękach ... śmiertelnego wroga ojczyzny. Bardziej ... mu odpowiadało pójście na służbę.

Wbrew poglądom szerzonym przez ... obrońców, „katolicy postępowi“ nie ... są „wallenrodami“, opóźniającymi te- ... pienie Kościoła w Polsce. Przede ... wszystkim bowiem, jeśli są wallenro- ... dami, to pracują na rzecz komuniz- ... mu pod pozorami katolickimi, a nie ... przeciwnie. Po wtóre ciosy, zadane ... już hierarchi kościelnej, w postaci u- ... sunięcia kilkunastu biskupów i wresz- ... cie Prymasa, nie były by możliwe ... przed zorganizowaniem reżymowej ... „piątej kolumny“ wśród księży i opinii ... katolickiej w Polsce, co jest dziełem ... przede wszystkim grupy Piaseckiego. ... Bez takiego dywersyjnego przygoto- ... wania bowiem, bez wprowadzenia tro- ... jańskiego konia do wnętrza obłożonej ... twierdzy, komuniści uważają za przed- ... wczesne przypuszczać czołowy atak na ... religię. Dywersja więc przyspiesza, a ... nie opóźnia ten atak.

Wygodne więc kariery „katolików ... postępowych“, tych wszystkich Pia- ... seckich i Horodyńskich, Dobraczyń- ... skich czy Kętrzyńskich, są opłacone u- ... sunięciem i męczeństwem najwarto- ... ściowszych, niezłomnych dostojników ... Kościoła Polskiego z Prymasem Stefa- ... nem Wyszyńskim na czele.

Szczególnie odrażające są wszelkie ... wywody teoretyczne publicystyki ... tych reżymowych pseudo-katolików, ... próbujących dowieść, że wojujące bez- ... bożnictwo da się pogodzić z religią. ... Znać w tym dno upadku moralnego i ... daleko posuniętą tresurę agentów ... NKWD. Nie ma bowiem rzeczy gor- ... zej i świadczącej bardziej oczywiście ... o całkowitej ztracie osobowości i ... fałszowania treści pojęć, jak ich praca ... wstawiania bliźnim, że białe jest czar- ... nym, a czarne białym. Ideałem „czło- ... wieka sowieckiego“ jest pozbyć się ... własnego sądu o rzeczywistości i zdać ... się jedynie na instrukcje władzy.

## ODCZYT GEN. K. GLABISZA

Dnia 31 marca 1955, gen. K. Glabisz, ... wygłosił w zaplanowanej sali Instytutu ... im. Gen. Sikorskiego odczyt o drugim to- ... nie monumentalnego wydawnictwa ... „Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie ... Światowej“, dotyczącym osmiu dni kam- ... panii wrześniowej (patrz recenzje w ... „Orle Białym“ Nr 9, pióra P. Zaremby). ... Prelegent z powagą i obiektywizmem ... wskazał na wielkie zalety i drobne u- ... sterki wydawnictwa, które zawiera udo- ... kumentowaną historię tragiczną, bo — ... przy bierności zachodnich sojuszników i ... zdradzie wschodniego sąsiada — bezna- ... dziejniej kampanii. Spośród zebranych ... w charakterze słuchaczy wyższych sili ... zbrojnych z Generalnym Inspektorem Sił ... Zbrojnych, gen. W. Andersem na czele, ... wielu zabrało głos i dorzuciło cenne u- ... wagi, na które pod koniec odpowiadał re- ... ferent i z Komitetu Redakcyjnego książ- ... ki, płk. A. Sawczyński. Zebraniu prze- ... wodniczył gen. M. Kukiel. (t)

## ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

W 15. rocznicę zbrodni katyńskiej — ... za dusze ofiar, odbędzie się Msza św. ... w Brompton Oratory przed Matką Bos- ... ką Kozielską w sobotę 23 kwietnia br., ... o godz. 11. Po południu o godz. 4 w Do- ... mu SPK (18, Queens Gate Terrace, Lon- ... don, S.W.7) wyświetlony będzie film ... „Katyń“. Wstęp wolny. Polskie Stowa- ... rzyszenie b. Sowieckich Więźniów Poli- ... tycznych.

## ZNAMIENNY ODRUCH

W Leeds (W. Brytania) zwolennicy p. ... Mackiewicza urządzili 20 marca br. w ... Klubie Polskim zebranie, na którym p. ... Mackiewicz wygłosił przemówienie. Ze- ... branie miało przebieg całkowicie nieoc- ...zekiwany dla organizatorów i było ... burzliwe. W rezultacie na wniosek jed- ... nego z obecnych na sali przeprowadzo- ... no manifestacyjną zbiórkę na Skarb ... Narodowy Zjednoczenia, która przynio- ... sła £2.15.7.

## WALNY ZJAZD Z.A.S.P.

Zgodnie z uświęconym tradycją zwy- ... czajem w Wielkim Tygodniu odbył się ... doroczny Walny Zjazd Związku Artyst- ... tów Scen Polskich Zagranicą. Obrady ... tym razem toczyły się w zaciszu sali bi- ... bliotecznej „Ogniska Polskiego“ a potem ... w sali teatralnej. Trwał dwa dni tj. w ... W. Czwartek i w W. Piątek, a przewodni- ... czyl mu St. Zięciakiewicz.

Wśród zagadnień rozpatrywanych ... przez to Zrzeszenie aktorów, reżyserów ... i innych ludzi teatru, liczące 120 czło- ... nków, z czego około 20 pracujących w Mo- ... nachium, znajdowała się bodaj na pierw- ... szym miejscu sprawa udziału w obcho- ... dzie setnej rocznicy zgonu Adama Mi- ... kiewicza. W związku z tym postanowio- ... no ogłosić specjalny konkurs na sztukę ... dramatyczną, przeznaczając na nagrodę ... sumę ok. £ 50, nie krepując jednak auto- ... rów tematyką. Poza tym ZASP urządził ... szereg wieczorów czytanych „Pana Ta- ... deusza“ i „Dziadów“ w Londynie i na ... prowincji.

Z tematów stanowiących stałą troskę ... zjazdów w ostatnich latach wymienić na- ... leży zagadnienie poziomu teatru uchodź- ... czego i stworzenia własnego zespołu dla ... wystawiania sztuk bardziej wartościow- ... ych. Uchwalono przy tym nabyć w o- ... becnej kadencji Dom Aktora, rezygnu- ... jąc z posiadania własnej sali teatralnej, ... ograniczając się do lokalu na biura i ko- ... stiumiarnie.

Zjazd w uznaniu zasług położonych ... dla teatru polskiego na emigracji post- ... nowił nadać pośmiertnie godność czło- ... nka zasłużonego śp. Wacławowi Modrzeń- ... skiemu, który niedawno zmarł w Mona- ... chium. Po absolutorium dla ustępującego ... zarządu wybrano nowy, do którego ... weszli pp.: jako prezes — Z. Rewkowski, ... jako wiceprezesi — J. Opiński i Gwido ... Borucki, sekretarz — W. Sikorski, ... skarbnik — M. Malicz, H. Kitajewicz ... (sekcja imprez), W. Wojtecki (referat ... artystyczny), J. Czerwińska i Michał ... Malicz (zastępcy). (n)

## KULTURA

Przynosi co miesiąc 160 stron ... druku, równych objętością ... 300-stronicowej książce.

Zawiera oryginalne szkice, opowiad- ... nia, wiersze, sprawozdania oraz nastę- ... pujące działy: ARCHIWUM POLI- ... TYCZNE — KRAJ — SPRAWY ... I TROSKI (emigracyjne) — KRONI- ... KA KULTURALNA — PRZEGLĄD ... GOSPODARCZY — PRZEGLĄD NIE- ... MIECKI — NAJNOWSZA HISTORIA ... POLSKI — PRZEGLĄD WYDAW- ... NICTW I CZASOPISM POLSKICH ... I OBCYCH.

Prenumerata roczna £2:0:0 — ... półroczna — £1:0:0.

Przedstawicielstwo na Wielką Bry- ... tanię:

**GRYF PUBLICATIONS, Ltd.**  
169/171, BATTERSEA CHURCH RD., ... LONDON, S.W.11.

# UŁANÓW POZNAŃSKICH

porucznik Konrad Łoziński dał ... z szary konnej, rozwijając ... z kolumny marszowej. Opór ... pokonany pierwszym impetem i ... ewicy poszli w rozsypek zostawia- ... 4 jeńców i dwa karabiny maszyn- ... Pluton ppor. Janusza Kapuściń- ... dotarł pierwszy w okolicę dwor- ... kolejowego wypajując po drodze ... tków, wśród których byli komisa- ... bolszewicy. O godz. 12.30 cały 1. ... dzion zaczął nacierać w rejonie ... na bolszewicki pociąg pancerny ... przesyłać się za rzekę wy- ... drewniane dla ruchu kołowego ... by już przedtem podpalone przez ... otę sowiecką. O godz. 15 cały ... był już w Bobrujsku, nawiązując ... ósć z wracającą z innych kie- ... ów piechotę polską, patrolując i ... pując jeńców. 3. szwadron zajął ... w czasie przystąpienia do walki ... statek parowy uzbrojony w kara- ... maszynowy. Dopiero około godzi- ... 2.00 1. i 3. szwadrony ściągnęły ... rzeki i cały pułk rozkwatowała ... nac na ulicy Puszkina, części- ... walcując.

zręki, baza i podstawa operacji frontu ... litewsko-białoruskiego na okres pra- ... wie roku:

„Dzielne wojska wielkopolskie pod do- ... wództwem gen. ppor. Konarzewskiego po ... zdobyciu Mińska w bohaterskich bojach ... posunęły się pod Bobrujsk, zajęły tę ... twierdzę 28 sierpnia br. sforowały ... przejście przez rzekę Berezynę i odpe- ... dziły wroga daleko na wschód. W wal- ... kach tych zdobyto od 8 sierpnia do 14 ... września: 11 armat, 36 jaszczy, 52 kulo- ... mioty, 1574 karabiny, 15 kuchen polo- ... wnych, 60 wozów z różnym drogowym ... materiałem, 258 koni, 2 parowozy, 100 ... wagonów setki tysięcy amunicji do kara- ... binów, mnóstwo bagnatów, aparatów te- ... lefonicznych, kabla, materiału wybucho- ... wego itd.

Jeńców wzięto 2294“.

Pułkowi wyznaczono kwatery w sta- ... rzych koszarach kutaiskich. Tu miało ... być jego leże aż do lipca następnego ... roku. Tu mieściło się dowództwo puł- ... ku, tu stały zawsze tabory dowodzone ... przez ppor. Kazimierza Roźkę. W ko- ... szarach zorganizowano magazyny. Do ... koszar kutaiskich dopływały uzupełnie- ... nia ludzi, sprzętu i koni z Poznania. ... Tu je doszkalano i rozdzielano na ... szwadrony. Stąd wreszcie odjeżdżali ... uzdrawieńcy i urlopnicy. O koszarach ... tych mówili ułani jak o „domu“ w cza- ... sie ciężkiej służby, zwłaszcza w ziemie, ... przy trzydziestostopniowym nierz- ... mrozie, gdy wracali z dozorowania od- ... ległych odcinków frontu i z głębokich ... zagonów na tyły nieprzyjaciela. Mimo ... braki i niewygody koszary kutaiskie ... były dobrym leżem i dobrą bazą dla ... czerwonych ułanów.

Przyzwyczajali się też ułani do same- ... go Bobrujska, który ich powitał uro- ... czyscie, wraz z innymi oddziałami gru- ... py wielkopolskiej i generałem Kona- ... rzewskim na podniosłej uroczystości w ... dniu 8 września 1919 r.

Już dwa razy Bobrujsk wiązał się z ... dziejami wojska polskiego. W r. 1812 ... stała tu „XVII dywizja Wielkiej Ar- ... mii“. To dywizja z V Korpusu Pol- ... skiego, dowodzona przez Wielkopola- ... nina, którego imię na wieki się zwią- ... zane z polskim hymnem narodowym. ... To dywizja generała Jana Henryka ... Dąbrowskiego. Ubezpieczala ona ... skrzydło wyprawy Napoleona na Mo- ... skwę i osłaniała tragiczny spód niej ... odwrót. Wsławił się wówczas nad ty- ... mi samymi brzegami rozlewistej Be- ... rezyny 3. p. strz. konnych Księstwa ... Warszawskiego pod dowództwem płk ... Przebédowskiego. Służba ich podobna ... być musiała do tej, którą teraz pełnili ... ułani z Poznania.

W r. 1918 Bobrujsk był stolicą „ma- ... łej Polski“ w morzu bolszewickim jako ... m.p. I Korpusu Wschodniego.

Teraz znowu obrócić się karta dzie- ... jów i Bobrujsk gościł u siebie wojska ... wielkopolskie.

Pod rządami 1. Dywizji Wielkopol- ... skiej w którą miała się wnet zmienić ... grupa generała Konarzewskiego, mia- ... sto nad Berezyną stało się małą stoli- ... cą, ośrodkiem polskości dla rozległych ... terenów po obu stronach frontu. Ku ... niemu bowiem spoglądały tęsknie oczy ... Polaków „nadberezyńców“ pozostają- ... cych pod władzą sowiecką. Ludność ta ... często widziała w swych opłotkach syl- ... wetki ułanów i żyła nadzieją, że któ- ... regoś dnia nie zawrócą z wypadu, lecz ... pozostaną na stałe.

**Paweł Zaremba**

## CUKIERKI MIODOWE IMPORTOWANE Z POLSKI

# »PSZCZÓŁKI«

Do nabycia w firmie

## A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA 8, Hume Road London, W. 11

SKLEP DETAL. 184, Holland Park Ave., London, W. 11

Tel. PARK 9194

## THE VISTULA PRESS LTD

ma zaszczyt zawiadomić o ukazaniu się pierwszych polskich ... muzycznych

# PŁYT GRAMOFONOWYCH

długogrających (wolno-obrotowych — 33 obroty na minutę)

# HALKA

Cała piękna opera St. Moniuszki (w 4 aktach) zo- ... stała nagrana na 2 dużych płytach (30 cm.) — ka- ... dy akt na jednej stronie. Czas grania — prawie ... dwie godziny. W wykonaniu solistów, chórow ... i orkiestry Towarzystwa Filharmonicznego im. ... St. Moniuszki w Poznaniu, pod dyrekcją Waleriana ... Bierdajewa.

# MAZOWSZE

8 najpiękniejszych pieśni w ... wykonaniu światowej sławy ... chóru „Mazowsze“, pod dy- ... rekcją Tadeusza Sygietyń- ... skiego. Na jednej płycie ... (17 cm.) zostały nagrane ... następujące pieśni: „POD ... BOREM, POD LASEM“, „KTO IDZIE, KTO JADZIE“, „KUKULECZKA“, „OGAREK“, ... „TRUDNO, UHAHA“, „OJ, DO ŚLUBU, DO ŚLUBU“, „KAWALIRY“, „CEMUŻEŚ ... NIE PRZYSZEDŁ“. Czas grania — prawie 25 minut.

Wyżej wymienione płyty długo-grające są na najwyższym poziomie artystycznym ... i technicznym. Nadają się one jedynie do nowoczesnych aparatów.

Poza tym na składzie NAJWIĘKSZY WYBÓR standardowych polskich płyt gram- ... ofonowych. Muzyka poważna i operowa, pieśni wojskowe i ludowe, muzyka taneczna ... i rozrywkowa. Pieśni „Mazowsza“ na standardowych płytach. Wielki wybór płyt ... w wykonaniu Zespołu Harmonistów Tadeusza Wesotowskiego. Nowość: płyty ... dla dzieci.

Płyty wysyłamy wszędzie w paczkach ubezpieczonych. Na żądanie przesyłamy ... bezpłatnie nasz obszerny katalog polskich płyt gramofonowych.

## THE VISTULA PRESS LTD.

449, Oxford Street, London, W. 1.

(Skład płyt i książek otwarty od 11 do 7 wiecz., w soboty do 2 po poł.)

# KRONIKA WOJSKOWA

**WIELKA BRYTANIA.** Przystępując do realizacji zamierzeń modernizacyjnych, ujawnionych w lutym w „białej księdze obrony”, zamówiono pewną ilość amerykańskich rakiet „Corporal”, około 200 helikopterów (głównie brytyjskich „Bristol 173”), próbną serię niezwykłe małych i tanich myśliwców „Gnat” oraz pierwsze odrzutowe samoloty transportowe „Account” i „Vickers 1000”. Niezależnie od tego postanowiono przyspieszyć produkcję nocnych myśliwców „Javelin”, morskich myśliwców N-113 i strategicznych bombowców „Vulcan” i „Victor”, urządzeń (razem z Australią) poligon atomowy Maralinga w Południowej Australii, wreszcie na tyle powiększyć wysiłki w dziedzinie kierowanych rakiet przeciwlotniczych i lotniczych, by ich seryjne dostawy rozpoczęły się w 1957 roku. Zamówienie na produkcję jednego typu rakiet przeciwlotniczych już wydano. Nie ujawniono natomiast, kiedy przystąpi się do konstruowania brytyjskiego prototypu bomby wodorowej, rzekomo znacznie tańszego niż amerykańskiej, i gdzie ma być wybuch przeprowadzany. Za to opublikowano, że w ubiegłym roku odbyły się pierwsze loty trzech ponaddźwiękowych prototypów myśliwskich, mianowicie „English Electric P-1”, nocnych „D.H. 110” i morskich „Fairrey FD-2”. Pierwszy z tych eksperymentalnych samolotów ma dwa silniki umieszczone pionowo nad sobą i bardzo cienkie skrzydła, cofnięte aż o 69 stopni. Pod Oxfordem przeprowadzono praktyczne demonstracje bezpiecznego wyrzucania pilota tuż nad ziemią przy pomocy automatu firmy Martin Baker.

Część floty brytyjskiej odbyła ćwiczenia na Morzu Śródziemnym i w Zatoce Biskajskiej. W ćwiczeniach tych wzięły udział dość liczne jednostki francuskie i holenderskie. Jednym z założeń tych manewrów było zagrożenie atomowe. Izba Gmin ratyfikowała 4 kwietnia br. przystąpienie Wielkiej Brytanii do sojuszu wojskowego iracko-tureckiego. Sojusz ten stwarza załazek zbiorowego systemu obronnego Środkowego Wschodu, związanego z Zachodem. Do systemu tego dołączą prawdopodobnie Pakistan, Persja i Ameryka i, być może, także Transjordan i Liban. Rzecz inna, że równocześnie wzrosło napięcie między Turcją i Syrią oraz Irakiem i Egiptem, który chce Ligę Arabską nie tylko uratować, ale także bardziej zespolić.

Na stanowisku pierwszego lorda admiralicji zajdzie niebawem zmiana: admirał MacGrigor zastąpi admirał lord Mountbatten. Natomiast marszałek Harding i marszałek lotnictwa Dickson pozostają na razie na stanowiskach szefa sztabu imperialnego względnie szefa sztabu lotnictwa. Komendantami najwyższych uczelni sił zbrojnych są: wicemarszałek lotnictwa Sanders (Imperial Defence College), wiceadmirał Eden (Joint Service Staff College) i gen. Jones (Camberley Staff College).

W związku z ujawnieniem pierwszych fotografii nowego ciężkiego czołgu brytyjskiego „Conqueror” podano, że waży on 65 ton.

Misja specjalistów atomowych brytyjskich, prowadzona przez słynnego prof. Penney, wyjechała na początku kwietnia do Stanów Zjednoczonych — celem przeprowadzenia rozmów z A.E.C. i G.A.C. oraz uczestniczenia w kilku specjalnych doświadczeniach atomowych na poligonie Yuca Flat w Nowadzie.

**NATO.** Izby wyższe Belgii i Luksemburga ratyfikowały olbrzymią większość głosów umowy paryskiej w pierwszym tygodniu kwietnia. Wobec tego brak już tylko ratyfikacji tych umów przez izby wyższe Danii i Holandii. Ponieważ w obu tych wypadkach olbrzymia większość jest również zapewniona, wypełnienie tej luki jest już tylko formalnością. Następne zebranie naczelnej rady paktu atlantyckiego odbędzie się w Paryżu — prawdopodobnie w maju. Lotnictwo podległe gen. Nordhal, dowódcy lotnictwa atlantyckiego, liczy już około 200 eskadr. Cyfra ta nie obejmuje ani taktycznych i myśliwskich eskadr stacjonujących także w Europie.

**TURCJA.** Jak donosi niemiecki miesięcznik „Wehrkunde”, bieżący budżet przewiduje na cele obronne 600 milionów funtów tureckich, czyli 26% całości wydatków, ale tylko około 44% różnorodnej pomocy amerykańskiej, która sięga równowartości 1,4 miliardów funtów tureckich. Po zakończeniu modernizacji wojska Turcja będzie mogła wystawić i dość nowocześnie wyposażać 22 dywizje piechoty, 3 dywizje kawalerii i 6 brygad zmotoryzowanych. Modernizuje się również lotnictwo, które ma już ponad 30 lotnisk, oraz flotę wojenną, której główne bazy (Izmir, Golcuk i Aleksandretta) zostały już rozbudowane. Flota posiada, nie licząc bardzo starych pancerników i krążowników poniemieckich, 12 kontrtorpedowców, 11 okrętów podwodnych i 36 stawiaczy względnie polawiaczy min.

**ARGENTYNA.** Po pełnym niepowodzeniu w dziedzinie własnej produkcji atomowej ambitny prezydent Peron stara się rozwinąć i unowocześnić własny przemysł lotniczy. Mimo zaangażowania kilku specjalistów niemieckich dokonano na tym polu niewiele. Bać co bądź wyprodukowano dwa prototypy odrzutowych myśliwców argentyńskiej konstrukcji „Pulqui”, których szybkość nie przekracza jednak 646 km. na godzinę. Kage.

# DOM NAD TAMIZĄ I JACHT „ISKRA II”

Samopomoc Marynarki Wojennej, rozwijając nieustannie swoją działalność, zapisać może na swoje dobro coraz to nowe osiągnięcia. Przekonać się można o tym zwłaszcza z okazji dorocznego zjazdu w Londynie, na których składane są szczegółowe sprawozdania. Ostatnio odbył się dwudniowy 10. Zwyczajny Walny Zjazd członków, z udziałem przedstawicieli kół z Plymouth, New York, Glasgow i Brighton. Dla nich ustępujący zarząd przygotował 13 stronicowe sprawozdanie powielane i piękny 24 stronicowy zeszyt „Naszych Sygnałów”, poświęcony 35-leciu objęcia morza przez odrodzone państwo polskie. Zeszyt zawiera m.in. wspomnienia gen. J. Hallera i kmdra T. Morgensterna.

Zjazdowi przewodniczył jeden z założycieli Samopomocy kmdr. B. Wronski. W wyniku obrad udzielono ustępującemu zarządowi z mec. W. Nadratowskim na czele absolutorium z uznaniem i podziękowaniem. Szczególną owoję urządzonego przewodniczącego Komisji Opieki Społecznej p. Z. Kleczyńskiej za działalność samopomocową. Szczególnie przemawiała do wyobraźni osiągnięcia uzyskane w związku z zdobyciem nowej siedziby stałej dla Samopomocy. Nabyto bowiem dom na Chelsea, nad wybrzeżem Tamizy (13, Chelsea Embankment). Jest on tak położony, że będzie mógł do niego podjeżdżać nabyty uprzednio jacht 10 tonowy, który po otrzymaniu oznagowania o powierzchni 50 m. kw. zostanie uruchomiony w maju br. Pod kierownictwem instruktora-skipera kmdr. J. Seiferta wyjeżdżać na nim będą w oceaniczne podróże wyszkoleniowe grupy po 6 młodych kandydatów na marynarzy, którzy w ten sposób praktycznie będą się zapoznawać z polskimi tradycjami morskimi. Jacht nazwano „Iskra II”.

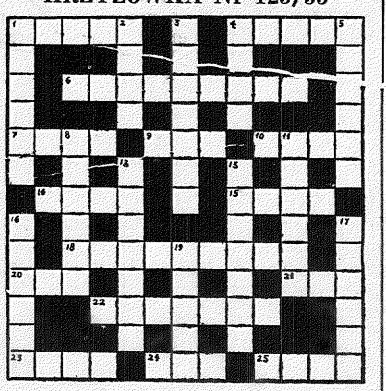
Pięć nad całokształtem działalności S.M.W. objęły nowe władze, w skład których wszedł jako prezes p. W. Nadratowski (wybrany po raz szósty), A. Waściąg (1 wiceprezes), L. Iglantowicz (2 wiceprezes), J. Hobot (skarbnik), J. Busiakiewicz (sekretarz, wybrany po raz ósmy) i dalszych 12 członków zarządu.

## POWIEŚĆ NA CZĘŚĆ BEZPIEKI

W Polsce na zakończeniu znajduje się powieść ostatej literatki reżymowej piszącej na każdy zadany temat, Janiny Broniewskiej. Tematem książki jest popularyzacja w społeczeństwie polskim jednej z najbardziej znieawidzonych instytucji komunistycznych, mianowicie „Milicji Obywatelskiej”, która jak wiadomo, jest uzupełnieniem Bezpieki, a oznacza skrótem ORMO.

Temat książki jest zresztą poszerzony jeszcze o przedstawienie, obok ORMO, działalności innego instrumentu Bezpieki tzw. „Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, oraz w ogóle działalności „funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa”. Autorka za tło swej powieści wybrała teren województwa białostockiego, gdzie rzekomo Bezpieka miała najwięcej roboty z likwidowaniem przeciwników reżymu. (IC)

## KRZYŻÓWKA Nr 125/55



Znaczenie wyrazów.

**Poziome:** 1) pojazd; 4) Henryk Plauen odstąpił ja w pokoju toruńskim w dożywocie Jagielle i Witoldowi; 6) ucieczka, wycyfrowanie się; 7) bóg wojny; 9) i 24) napady pacy; 10) pustynia; 14) i 15) papież, który ekskomunikował Henryka IV; 18) nazwisko patrona Unii; 20) urząd tatarski; 21) wykrzyknik; 22) rodzaj materiału; 23) i 25) miecz, który nie to o oprawy, ani z napisów, ale z hartu nabył sławy.  
**Pionowe:** 1) miasto w Niemczech związane z Goethem i konstytucją; 2) imię żony z rzymskiej formuły małżeńskiej; 3) część stroju góralskiego; 4) żołnierz; 5) zwierzę; 8) miał to powiedzieć Archimedes po zrobieniu wielkiego odkrycia; 11) zniewaga; 12) pokrywano nim obrazy, aby zabezpieczyć przed uszkodzeniem; 13) szpilki, lecz naturalne; 16) kompozytor; 17) otrzymuje się na ostatnią drogę; 19) imię wielkiego humanisty.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 121/55

**Poziome:** 2) absolucja, 7) Fedon, 8) krzem, 9) ambicja, 12) i 14) trofea, 15) Gluck, 16) Igor, 17) baki, 20) Epikur, 22) Moskwa, 23) zefir, 24) egzekucja dóbr.  
**Pionowe:** 1) La Fontaine, 3) brona, 4) Longinus, 5) jurta, 6) Semiramida, 10) mag, 11) jak, 13) Okocim, 14) fiasko, 18) muzyk, 19) morwa 21) re 22) mi.

Termin nadsyłania rozwiązań Krzyżówki Konkursowej Nr 123/55 przedłużamy do dnia 7 maja 1955 r. z uwagi na błąd w kluczu Nr 9 (Poziome), który brzmieć powinien: JEGO ZATOPNIENIE I ŚMIERĆ SETEK PA-SAŻERÓW SPOWODOWAŁA GÓRA LODO-WA.

# F I L M

Tytuł filmu rzadko ma wiele wspólnego z jego treścią. Niekiedy producenci używają jednego tylko słowa i w dodatku zupełnie niezrozumiałego. Nadmiar dowcipu okazuje się brakiem dowcipu...

Na przykład film z Jane Russel i Jeff Chandlerem, który nader dowcipnie nazwano „FOXFIRE”. Nie pomogły ani słowniki ani encyklopedia. Na nic się nie zdały rozmowy z Anglikami. Nikt nie wiedział co to znaczy. Z treści filmu dowiedziałem się wreszcie, co potwierdził amerykański słownik techniczny, że „Foxfire” oznacza błyski fosforyzujące, które się wytwarzają w zaruconych szybach kopalnianych w gorącym klimacie. Świetnie. Już wiemy. Lecz jak to przetłumaczyć? „Lisi ogień” może być dowcipnie, lecz zgola niewystarczające!

Sam film zato jest bardzo dobry. Po zdobyciu się na odwagę pokazania problemów związanych z położeniem Murzynów w południowych stanach, Amerykanie odważyli się też rzucić na taśmę sporo przekonywujących szczegółów z życia metysa, mieszańca białego z Indianinem. Metysem jest inżynier-górnik pracujący w Arizonie. Jane Russel zabrała go w pułapkę zwaną małżeństwem, czego zresztą zaczyna żałować bardzo prędko. Nie dziwota. W mężu bowiem poza energią i pracowitością, tudzież innymi cennymi przymiotami, zbyt wiele jest z Apasza. Nie podoba się to nie tylko jego żonie, lecz i innym ludziom, co najlepiej oddaje na ekranie niezawodny Dan Duryea. Apaszowskie pochodzenie, czy pół-pochodzenie dopomaga na szczęście także do uruchomienia starej zarzuconej kopalni indiańskiej.

Jane Russel posiada toalety niezbyt dostosowane do warunków życia jej i jej męża, które zato świetnie wydatniają wiele z jej cech charakterystycznych. Lecz uwaga! Koło niej gra Mara Corday, która jest niebezpieczną konkurentką nie tylko w wątku akcji, lecz i w zachwytach męskiej publiczności.

„THE WILD ONES” (Dzicz) jest filmem, o którym napisano więcej niż o innych filmach z Marlon Brando, nie wyłączając chyba omówień jego gry jako Stanleya Kowalskiego w „Streetcar named Desire” Tennessee Williamsa. W Anglii pisano o tym filmie surowo, w Ameryce z pewnym wstydem. Odsłania on bowiem mniej przyjemne objawy tężny młodzieży męskiej w tym wielkim kraju, które są znanymi i gdzie indziej przejawem chuligaństwa. Brando jest szefem bandy chuligańskich wędrownych, poruszających się na motocyklach z miasteczka do miasteczka i terrorizujących mieszkańców. Napada wreszcie na bandę konkurencyjną, z czego wynika sporo bijatyki i barbarzyńskiego okrucieństwa, do którego dołączają się z uczuciem słodkiej zemsty spokojni i cnotliwi obywatele, zadowoleni z faktu, że i oni mogą dać komuś po głowie. Ostatecznie Brando-łobuz okazuje się zgola przywoitym aczkolwiek niewątpliwie źle wychowanym łobuziakiem.

Film ma w sobie morał i to wyraźny i przekonywujący. Gra jest doskonała, reżyseria bez zarzutu. Dlaczego film tak mocno krytykowany i szepczano sobie o nim że grozi — nie wiem. Łobuzi amerykańskie tym się chyba tylko różnią od łobuzów w innych krajach, że mają motocykle.

Czytelników w Londynie muszę uczciwie ostrzec, że nie mają tymczasem po co szukać tego filmu w ogłoszeniach. Żeby go zobaczyć trzeba pojechać aż do Cambridge, co mi się zdarzyło raczej przypadkowo. Może jednak pozwoliła go wyświetlać i w Londynie, za przykładem innych miast świata cywilizowanego, który ma prawo przecież wiedzieć także i o tym, co jest odwrotną stroną cywilizacji.

**A PRIZE OF GOLD** (Nagroda w złocie). Film chce mieć szybko i podniecającą akcję, co się reżyserowi nie udaje, podobnie jak nie udaje się bohaterowi (Richard Widmark) zuchwały rabunek złota, pomimo samolotów, kombinacji spłoki amerykańsko-angielskiej i źle kierowanej gry Mai Zetterling.

**NA SZLAKU WYRZUTKÓW SPOŁECZYSTWA** (Ridin' the Outlaw Trail). Także kradzieże złota, lecz w oprawie Dzikiego Zachodu z poprawnym Charles Starretem w roli głównej. Tym razem trudność polega nie na tym, jak złoto ukraść, lecz jak go się pozbyć. Z nieznanych przyczyn film okraszono dość dużą ilością piosenek.

Jakub Rożenek

# MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Spotkałem się przed kilkunastu już laty z niedowierzaniem (u ludzi ostrożnych) i z wyraźną niechęcią (u ludzi pewnych siebie), gdym utrzymywał, że Ameryka jest na najlepszej drodze do zajęcia pierwszego miejsca w świecie także i w dziedzinie nauk humanistycznych. Zwłaszcza w studiach historycznych.

Nie mówię tu o bogactwie muzeów amerykańskich i o ilości pieniędzy stawianych do dyspozycji badaczom. Byłoby to bowiem zbyt daleko posunięte uproszczenie sprawy. Oczywiście uniwersytet, który ma pieniądze łatwiej może udzielać stypendia i podejmować kosztowne badania, na które nie stać kraje uboższe. Łatwiej też mu przebieierać w materiale dobrych naukowców, wybierając najlepszych nie tylko spośród własnego narybku, lecz i wśród naukowców wychowanych przez uniwersytety zagranicę. Bogaty rynek wydawniczy pozwala też zawsze mieć nadzieję, że owoc długoletniej pracy doczeka się wreszcie druku zamiast powoli murzeć w szufladzie biurka historyka. Nie często zresztą historyk w Europie posiada tak dostojny mebel jakim jest własne biurko!

Rzeczka naprawdę istotna jest stopień powszechnego zainteresowania. Amerykanie historią interesują się bardzo. Przede wszystkim historią własną. Przeciwnie Europejczycy twierdzą, że Amerykanie w ogóle nie mają historii. Można i tak; jeśli się ją mierzy długością czasu. Po to jednak by wypadki były naprawdę historyczne muszą mieć pewną wagę oddziaływania na przyszłość i teraźniejszość. W historii musi się coś dziać. W historii Ameryki w ciągu każdego jej roku działo się więcej rzeczy ważnych niż przez cały okres istnienia Albanii.

## Daniel Chodowiecki i gardia Waszyngtona

Historia łączy się niestety z wojną tak jak z wojną łączy się życie. Okresy wojenne są przeto najciekawsze już choćby dlatego, że nie są nudne... W czasie wojen dzieje się coś uchwytynego, coś co odbiega od szaryzmy. Może to bardzo przykre, lecz przecież tak właśnie jest. Wszędzie a więc i w Ameryce. Stąd imponująca cyfra 5000 książek naukowych, nie licząc pamiętników, powieści, poematów i sztuk scenicznych, których tematem jest Wojna Domowa między stanami północnymi i południowymi. Pierwszej i drugiej wojnie światowej daleko jeszcze do tej cyfry. Pozostają tu tyle nawet za literaturą dotyczącą stukilkudziesięcioletniej walki z Indianami.

Jest wydawnictwo amerykańskie wydawane przez grono miłośników historii umundurowania i uzbrojenia. Coś na kształt naszej „Broni i Barwy”, która ku zdumieniu wszystkich, redaktorów zaś w pierwszym rzędzie, wychodzi także i na emigracji. Niekoniecznie wychodzi regularnie, lecz wychodzi i nie jest nudne. Owo amerykańskie wydawnictwo jest doskonałe, lepsze chyba od sławnego „Sabretache” francuskiego, przez długie lata najlepszego pisma tego typu. Dzie „Sabretache” okazuje się chyba tylko dla honoru domu, który to honor jest niezbyt wymagający.

W amerykańskim wydawnictwie jest trochę poloników. W jednym z ostatnich numerów znajdujemy ryciny przedstawiające konną gwardię Waszyngtona. Ryciny są dziełem naszego Daniela Chodowieckiego. Okazuje się, że Chodowiecki był pierwszym człowiekiem, który odtworzył postać amerykańskiego żołnierza, już w pierwszym okresie Wojny o Niepodległość Stanów Zjednoczonych. Czytamy bowiem:

„Pierwszy rysunek przedstawiający kawalerzystę amerykańskiego ukazał się równocześnie w Berlinie i w Lipsku w roku 1784. Widzimy na nim dragona w białym mundurze z niebieskimi obszlegami. ... Jest to 3. Pułk Lekkich Dragonów

## NOWE KSIĄŻKI serii Biblioteki Autorów Polskich

ukazała się: **DWA KSIĘŻYCE — Marii Kuncewiczowej** — 240 str., 29 ilustracji T. Terleckiego, cena 12/6 plus 6d. przesyłka

ukaze się: **DROGA DONIKAD — Józefa Mackiewicza** — str. 384, cena 17/6 plus 6d. przesyłka.

Obie książki w sztywnych oprawach płóciennych z artystycznymi obwolutami.

Osoby, które zamówią i zapłacą obie książki razem otrzymają je za 27/6, przesyłka bezpłatnie, i otrzymają: **DWA KSIĘŻYCE** — Wysyłamy zaraz.

**DROGA DONIKAD** — natychmiast po ukazaniu się.

**ORBIS — 38, Knightsbridge, London, S. W. 1.**

„Kontynentalnych” Baylora, który w roku 1778 detaszował swój oddział jako pomocna gwardia konną Jerzego Waszyngtona.

Pod ryciną jest podpis Daniela Chodowieckiego.

## Nie przejmować się szczegółami!

W pewnym prowincjonalnym piśmie szwajcarskim ukazała się notatka z sensacyjną wiadomością o smutnych losach wdowy po Abrahamie Lincolnie. Sara Lincoln nie miała może wesołego życia, ale ktoś mógł wiedzieć, że będzie ono aż tak długie. Otręła „wdowa po największym prezydencie Stanów Zjednoczonych” mieszka w „nędznej opuszczeniu w Mediolanie, we Włoszech. Kilkakrotnie zwracała się do władz amerykańskich o pomoc dla niej, lecz „senat odrzucił wniosek ogromną większością głosów”.

Redaktor pisma zapytany skąd posiada tak przerażające wiadomości przyznał, że do starca mu ich „pewna agencja”. W tym wypadku nie przeczytał wiadomości w ogóle a tylko ją „przymierzył” czy pasuje do pułstego miejsca u dolu strony „Pasowała”.

„Saturday Evening Post” stwierdził, że agencja była jakimś biurem propagandy sowieckiej, dziwi się, jak można takie bzdury wypisywać. Wdowa po Lincolnie ma swój piękny nagrobek w Springfield, Illinois, gdyby zaś żyła pomimo wszystko, wybrałaby sobie Mediolan jako miejsce cierpienia nędzy, musiałaby mieć lat 136.

Ja się nie dziwię. To dobra metoda szarzenia zamętu — kłamać tak straszliwie, aż księżyc blednie. Wypróbował ją z jakim skutkiem nieboszczyk Goebbels, uoskonalił bolszewicy. Dla ludzi, którzy wiedzą o Lincolnie wiadomość jest po prostu śmieszna i poza wzruszeniem ramionami nie będzie reakcją. Dla ludzi, którzy jednak nie wiedzą pozostanie wrażenie, że się komuś krzywda dzieje.

Dietrich, hitlerowski szef propagandy gazetowej przyznał wyraźnie w artykule, który zamieścił w „Frankfurter Zeitung” bodaj w 1941 roku, że „10 procent ludzi nie wierzy w nic co czyta — dla tych pisać nie warto, dziesięć procent wierzy we wszystko co czyta, — dla tych też nie warto się wysilać, reszta zaś wierzy tylko w część — dla tych warto wymyślać największe bzdury”. Coś zawsze zostanie w ich umyśle. Już Wolter o tym wiedział zresztą.

## Siedemdziesięcioletni chłopcy

Z tytułu tej „plotki” można by wnosić, że rzecz będzie o politykach... Nic podobnego! Poświęcam ja ludziom, których nakotkliwiej skrzywdził przewlekły strajk gazdowcy w Londynie.

Gardłowe okrzyki ulicznych sprzedawców gazet ożywiają ulice wszystkich miast na świecie. Nieprawdopodobny sposób łączenia tytułów kilku gazet w jedno dzwaczne słowo i szybkość z jaką wrzucają klientowi gazete do ręki, inkasują należność i wydają resztę, budziły we mnie szacunek. Niekiedy łączył się on z uczuciem niegodnej zazdrości, gdy sposobem ludzi pozabawionych pieniędzy własnych obliczałem sobie z nudów, ile taki „chłopiec” zarabia. Wychodziły mi sumy spore. Niektóre „stanowiska” przy stacjach kolejki podziemnej sprzedawały do 5000 gazet dziennie. Bez kosztów własnych, tak po prostu z chodnika lub ze starej szynki drewnianej ustawionej pod nogami, 25% od półtora pensa razy 5 tysięcy. W czasach „dzikiego” indywidualizmu w Ameryce kariera sprzedawcy gazet była pierwszym krokiem na drodze do awansu na milionera.

W epoce dobrotytu społecznego mogła być poczytana za szczyt kariery życiowej.

Dziś widok jest smutny. „Chłopcy” ze łzami w oczach próbują wciąż przechodzić do ręki obdite na powielaczu wyniki meczów footballowych i wysięgów konnych. Trudno z tego wyżyć. Wiele „stanowisk” jest opuszczonych a ich „właściciele” ustawiają się w ogonki po zapomogi.

Podobny los zresztą spotyka wietolystyżone rzesze pracowników przemysłu gazetowego: linotypistów, maszynistów, kierowników samochodów, ekspedytorów, którzy stracili pracę po trzech tygodniach strajku zorganizowanego przez 700 elektrotechników dowodzonych przez komunistycznego sekretarza ich związku. Pracownicy w redakcjach czekają swojej kolejki. Fleet Street „ulica atramentu” jest opustoszała. W redakcjach siedzą reporterzy i maszyniści czytając, o grozi, książki. Maszyniści są opustoszałe, linotypy wystygłe, maszyny rotacyjne ponakrywane brezentami.

Rozpaczają także rzemieśnicy i handlarze rybami, nie mając w co zawiązać towaru. Radęś panuje tylko u koszarzy, którzy wyprzedają magazyny i czasopisma zagranicę, nie w potrojonej ilości.

Ciekawe jak będzie wyglądała kampania wyborcza bez gazet. Do 26 maja, dnia głosowania do parlamentu, już niewiele pozostało czasu.

## Pan Kubiczek z Minas Gerais

Zdumiałaby się Maria Konopnicka! Oto potomek, w przeności oczywiście, „Pana Balcera w Brazylii” ma ogromne szanse by zostać prezydentem największego kraju Ameryki Południowej tej ciałe jeszcze egzotycznej federacji 21 stanów brazylijskich, na której sztandarze wypisano jako niespełnioną chyba jeszcze nadzieję słowa „Ordem e Progresso” (Ład i Postęp)...

Kubiczek nie jest osobistością bez wpływów. Na stanowisku gubernatora stanu Minas Gerais, które zajmował przez szereg lat, zasłużył się bardzo. Dziś spokojnie czeka na dzień wyborów prezydenckich jako kandydat partii socjalno-demokratycznej. Nie ma właściwie poważnego przeciwnika. Obecny prezydent, Café Filho, następcą samobójcy Getulio Vargasa, nie może kandydować w myśl konstytucji, młody Janio Quadros z Sao Paulo kandydować nie chciał, general Távora zrezygnował, pozostał Etelvino Lins, postać na ogół mało znana.

Kubiczek o którym sędzi się powszechnie, że jest pochodzenia polskiego, pisze się brydoko: Kubitschek. Na chrzcie dano mu za to piękne imię Juscelino. Ma lat 53. Nosi się elegancko i jego jasna cera Stowianina odcina się wyraźnie od smagłych i oliwkowych odcieni koloru skóry jego zwolenników. J. P. H.

Najtaniej - Najszybciej - Najstaranniej  
WYKONA KAŻDE ZLECENIE  
**WHITE EAGLE TRADING COMPANY**  
NOWY ADRES: Morley House,  
320, Regent Street, London, W. 1.  
WYSYŁAMY LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ, MATERIAŁY, OBU-  
WIE i t. p. DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW EUROPY.

Rozdział II: JEZUSICEK Z GWADELUPY

ZYGMUNT M. JABŁOŃSKI

# TCHÓRZ

Powieść

Rok 1945. Anglia. Wojna skończona. Nudy. Horoniecki napisał to w swoim pamiętniku. Zapytywany często pociło pisze pamiętnik, odpowiedział poważnie: — Ułatwiam pracę moim przyszłym biografom. Jestem wielkim człowiekiem.

Niewiele było prawdy w tym powiedzeniu. Nawet jeżeli chodziło o wzrost. Horoniecki był mały i miał nieproporcjonalnie długie ręce. Jedno było prawdą: że był rok 1945, że wojna skończyła się, i że na bazie ścigaczy Polskiej Marynarki Wojennej w Felixstowe było bardzo nudno.

Kiedy po południu Synek przyniósł wiadomości, że flotyła przynosi się do Ramsgate na bazie zawrzało.

Bojarowski, który mówiąc po polsku wymawiał „w“, z angielska, jak „ua“, a mówiąc po angielsku wymawiał te same „w“ jak „v“, co w przykładzie brzmiało: „very macz voter end veder end vonderful“ a po polsku „meldując posłusznie, że krouy szkodę ueszły“ — tenże Bojarowski rzekł: — A nu, musi być kradna. Kapitan mi muil o tym już poucazoraj. Krochmalic kolnierzce, psia mać, idziem w Ramsgate na dziewczynki.

Od dziewczynek się zaczęło. Ledwie ścigacze przybyły do morza partia siedmiu marynarzy z Synkiem i Bojarowskim na czele w wykrochmalonych kolnierzach i naperfumowanych krawatach wyruszyła na poszukiwanie tanebudy.

— Owie uam, — prawil Bojarowski, gdy wspinali się pod górę na promenadzie tuż nad zatoką — owie uam, że tu śmierdzi. Polakó! jeszce tu nie było, a Kanadyjco!, jak psó.

Synek przyznał mu rację.

— Mało nas — mruknął.

Szli dalej.

— A ja taki, owie, że śmierdzi.

— Zamknij się, Bojarowski. To tu.

Wesli. W sali roilo się od marynarzy.

— Sami Kanadyjce, tfu!

Bojarowski ucaził na ramię Kanadyjca tańczącego ze smukłą dziewczyną.

— Hej, ju! Odbijany, psia, sorry very macz, odbijaj!

Ułapił dziewczynę w pód, położywszy dystygowanie olbrzymią ręką na niemniejszym pośladku dziewczoi.

— Najs veter, jes? Rumba, psia, i konga, raz dwa trzy, psia, raz dwa trzy...

Dziewoja uśmiechnęła się spróchniałymi zębami.

— Już zęby szczyrzysz, psia? Poczekaj do wieczora. Ju go, ni go, jes? Bejby, psia...

Synek z przeciwległego końca sali krzyknął: — Szprot! Kanadyjce w oko wiazi! Lać?

Szprot zgięty w kabłak, jak znak zapytania, przecisnął się przez tłum. Miłował spokój i dyplomację.

Co lać? W co lać? Politycznie trzeba, grzecznie.

I do Kanadyjca: — What's the matter, er?

Na co Synek odwrzasnął: — Ja grzecznie go po ramieniu, jak się patrzy sorry mówię, on do mnie bładę forejner mówi.

Szprot wyprostował się. Na sali uciszły się i orkiestra przestała grać. Wokół Synka i Szprota zebrał się tłum.

— Forejner, powiedział!

— Powiedział.

— Bładę, powiedział!

— Powiedział.

Szprot wrzasnął: — Lać!!

Bojarowski ryknął: — Lać, psia! Za ojczyznę! — i gruchnął pięścią w stojącego bok Kanadyjca.

Na sali zakotłowało się. Orkiestra spowrotem zaczęła grać rumbę. Kanadyjczyków było stu, Polaków siedmiu. Bohatersko, jeden po drugim, wylatywali przez duże weneckie okno na podwórce. Wracali gęsiego, milcząc. Żli byli.

— A ja taki owilem, że śmierdzi.

— Powiemy na bazie. Zhańbiono nas.

— I nasz honor, psia.

— My za nich krew wylewamy, a oni, żeby ich!

Pod latarnią Bojarowski zatrzymał się.

— Synek. Podbite oko masz.

— Ty dwa.

— Szprotowi jucha z nosa kapie.

— Obrobili nas, niema co, obrobili.

— Jutro będzie inaczej.

— Będzie, psia.

I było. Horoniecki był właśnie na służbie w dyżurce, gdy wrócili.

— Szprot, a tobie co?

— Walczyłem. Zaczepili. Honoru bronilem. Mego i twego.

— Mego? — zdziwił się Horoniecki — Jaktó?

— Bo Polaków obrazili.

Na schodach natknęli się na kapitana. Czternaście podbitych oczu spojrzęło na niego spođełba.

— Synek. Jak to było?

— Ze schodów spadłem, panie kapitanie.

— A ty, Szprot?

— Ze schodów tyż.

— Wszyscy?

— Wszyscy, panie kapitanie.

— Szerokie musiały być te schody.

— Szerokie były, panie kapitanie.

— Odmaszerować.

— Bodajbyś skisł. — Synek i reszta prędko wbiegli na schody.

Nazajutrz Horoniecki napisał w pamiętniku: „Szprot planuje zemstę. Nareszcie wesoło“.

Wesoło było. Od rana wrzało. Baza otoczona była okręglymi żelaznymi sztachetami o średnicy jednego centymetra. Dziesięć metrów przy wejściowej furtce zniknęło. Szprot całe rano pracował ciężko w warsztacie reperacyjnym. Przepilowywał sztachety na drobne odcinki dwudziestocentymetrowe. Piła zgryzała, pot lał się z czoła, ale Szprot uśmiechał się tryumfująco i złośliwie. Odcięte pręty układał w symetryczną piramidkę. Co parę minut spadał Synek, spoglądał na piramidkę, potem na Szprota, mru-

gał lewym okiem i wychodził podśpiewując. Wszyscy byli weseli, tylko Jezusicek z Gwadelupy był smutny. Tragicznie smutny. Hamletowsko smutny. Bo Jezusicek z Gwadelupy miał łagodne usposobienie. Przywędrował z Południowej Ameryki pod sztandarem ochotniczym starych wiarusów, syn Mazura-emigranta, który nie zapomniał mazurzyć, a w błękitnych oczach przywiózł z Argentyny do Anglii całe Mazowsze. Jezusickiem go zwano, bo co drugie zdanie mówił: „O ze ty mój Jezusicku!“ Brodę też miał, co w Marynarce było raczej rzeczą osobliwą. Na noszenie brody trzeba było mieć pozwolenie przełożonego. W mądrych marynarskich prawach, marynarzowi wolno było mieć brodę, nie wolno było tylko brody zapuszczać, ani golić. A że przyniósł ją Jezusicek, wiecheć potężny i rozkudłany, aż z Argentyny, więc ją nosił z dumą i zadumą. Lekliwy był, towarzystwa unikał. Wody bał się, jak ognia, więc siedział w bazach i buty reperował. Szewcem był.

— O ze ty mój Jezusicku — mawiał — wojny bez butów nie wygrasz, a u Angliczanów drogo. A ja tanio i dobrze. Robił rzeczywiście tanio i dobrze, dawano mu więc buty do naprawy, a on spokojnie, cicho i szybko pracował, a pieniądze w pończochę chował. Na własną farmę w Argentynie.

Gdy wszystkie sztachety pociął — Szprot wyprostował się z dumy.

— O dziewiętej wieczorem zbiórka bez ochyby.

— Będziem, psia. Synek, leć po gazety.

Synek gazety przyniósł, położył koło piramidy z prętów. Po obiedzie Bojarowski natknął się Adama.

— Ty, Adam! Idziesz, psia, honor mścić?

Adam wysoki blondyn o anielskim wyrazie twarzy, opuścił oczy.

— Nie mogę. Nocną służbę mam.

— Nocną służbę masz? Na bazie? — zdziwił się Bojarowski.

— Nocną służbę mam. — powtórzył głośno Adam, odwrócił się i odszedł.

Nadszedł Jezusicek z butami.

— Ja pójda. — podniósł niebieskie oczy na Bojarowskiego.

— Pójdiesz do duszy razem z rakami zimować.

— O ze mój Jezusicku, dyć przydam się na co.

Bojarowski spojrział bystro.

— Pójdiesz. — zgodził się — brodą Kanadyjco! straszyc będziesz.

— Pójdę! — ucieszył się — Tylko ich mocno nie bijta, bo boli. — Odszedł rozpromieniony.



O dziesiątej zebrał się wszyscy. Trzydziestu pięciu chłopca. Bojarowski stanął przy piramidzie z prętami i prawil.

— Ich stu, a może być i więcej, a nas trzydzieści pięć. Użyjsza polityka potrzebna, którą mam. Słuchajta. Od bazy do tanebudy trzy mile. Jedna droga tylko: nad brzegiem. Trzydzieści latarni, jak ucał. Szprot liczył. O pód do jedenastej wejdzim do tanebudy. Zachouyuać się przyzuoicie, tańcouać, jak się należy, Kanadyjcom ustępować, znaczy się z pełnymi honorami Polusami być. O jedenastej Kinga graja, przed przed jedenastą uejść grzecznie i ustauić się pod latarniami. Ja, Szprot i reszta, którym latarni nie starczy stanieniem przy uejściu do tanebudy i będziem sygnalizować. Angliczanów i innych forejnerów! nie ruszać, tylko Kanadyjco!, psia. Zrozumiano?

Kolejno podchodzili do piramidki i brali, każdy po jednym pręcie i po jednej gazecie. Owijali pręt w gazetę i chowali za bluzę pod spodnie.

— Pocz gazety? — mruknął któryś — Niewygodnie.

— Frajer! — huknął na niego Bojarowski. — Żelazem po głowie lać w Anglii nie można, a gazetą nikt nie broni. Tu polskie, tu angielskie, jak kto woli.

Horiecki był usposobiony patriotycznie.

— Wezmę Dziennik Żołnierza.

Wyruszyli kupą. Pięli się pod górę, Bojarowski wyznaczył każdemu latarnię.

— Tu twoja. Żeby, psia pomyłek nie było. Użyjsza polityka, żeby ich!

W tanc-budzie pod wiaduktem bawiono się dobrze. Kapelmistrz, wysmukły długo-i-blyszcząco-włosy młodzian z hiszpańskim wąsikiem drygował całym ciałem, trząsł lewym pośladkiem i wytupywał takt. Czasem odwracał się do publiczności, uśmiechał się szeroko, przechylał głowę, patrzył w sufit i przysłuchiwał się pełen rozkoszy melodii wyskakującej z bębna, werbla, saksofonu i elektrycznej gitary. Przy perkusji siedział ospały murzyn. Łypał białkami oczu, otwierał usta, jak ryba, trząsł się, jak galareta, a przede wszystkim pocił się. Sala była w półmroku, tylko pośrodku kręcił się olbrzymi lustrzany abażur, rzucając na ściany migające refleksy ukrytego reflektora. Pary

**Ukazał się w druku tom satyr oraz kpin rzewnych i bolesnych Józefa ŁOBODOWSKIEGO UGZTA ZADŻUMIONYCH**

Cena 14/- (przesyłka 3d)  
Do nabycia  
GRYF PUBLICATIONS LTD.  
169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.  
LIBELLA: 12, Rue St. Louis en l'Isle, Paris 4.

(2) przytulone do siebie sunęły się, jak te reflektory na ścianie, bezszelestnie, cicho i w transie.

Nagle kapelmistrz znieruchomiał. Białka oczu murzyna rozszerzyły się do absurdalnych rozmiarów. Pary rozluźniły swój uścisk. Muzyka przestała grać. Nawet abażur się zatrzymał.

Na salę weszło trzydziestu pięciu polskich marynarzy. Żaden wybuch nie nastąpił. Polscy marynarze rozeszli się po sali i ze słowiańskim stuknięciem obcasów poprosił swoją wybranke do tańca. A że wszystkie ładne panny miały już partnerów, Polacy tańczyli z brzydkimi, zresztą w myśl instrukcji Bojarowskiego, który przedtem powiedział.

— Ładnych nie ruszać, kulawe i garbate brać, uśmiechać się, honorowemi być, psia.

Trzymali się instrukcji ściśle, tak, że i Kanadyjcy zaczęli się dziwić. Zdarzyło się w tańcu, że któryś niechcący potrącił, wtedy Polak stuknął w obcas, uśmiechał się szeroko; mówił sorry, na co Kanadyjce odpowiadał: sorry — i tańczyli dalej. Kapelmistrz zaczął znowu wytupywać takt, murzyn pocił się, a i abażur gręci się znowu.

Potem stała się rzecz dziwna. Przy ostatnim tańcu Polaków na sali było znacznie mniej, a jak taniec się skończył i orkiestra zaczęła grać: God save the King, żadnego Polaka już nie było. Kanadyjcy zaczęli podawać swym partnerkom płaszcze, murzyn pakował swoje bębny, a kapelmistrz przestał się uśmiechać.

Na małym skwerze tuż przed tanc-budą stał uśmiechnięty Bojarowski, Szprot, Synek i nieszczęśliwy Jezusicek.

— O ze mój Jezusicku, prawię ci, Bojarowski, co latarni nie mom. A prawięś som, co będą miol.

— Nie zawracaj głowy. — Bojarowski czuł się, jak wódz przed wielką bitwą. — Tu ciemno — prawil dalej — po gębie Kanadyjca nie poznasz. Patrz na czapkę: Jak H.M.S. to Anglik, puszcza na lewo, jak C.H.M.S. to Kanadyjec, psia na prawo, na esplanadę. Pieusz ychodzi!

Synek podszedł, nim protestów zdjął czapkę.

— H.M.S. — powiedział do Bojarowskiego — To the left, champ.

Anglik bez oporu poszedł w lewą stronę.

— C.H.M.S.! — wrzasnął tryumfalnie Szprot.

— Lać, psia! — ryknął Bojarowski.

Brodaty Jezusicek pognął w dół esplanady.

— Kanadyjce idom. Kanadyjce idom! — śpiewał.

Pierwsza latarnia była niedaleko. Zanim Kanadyjcy zorientowali się o co chodzi, dwudziestu leżało pokotem. Rycerscy Polacy krzyczeli: Bron się! a potem lali. Początkowo szło wszystko sprawnie. Ale bitwa toczyła się tylko przy najbliższych dziesięciu latarniach. Zirytowani czekaniem pozostali naddziagnęli ławą. Do tego czasu Kanadyjcy zorientowali się o co chodzi i umocnili swój front po drugiej stronie ulicy. Jezusicek z Gwadelupy biegał od grupy do grupy lamentując. Rozpychał zbiegowiska największe, dopychał się do Kanadyjca i krzyzcąc na całe gardło: O ze ty mój Jezusicku, zabijaj cię! — lubu du! — dobijał Kanadyjca ciężką szweską ręką uzbrojoną w Daily Mirror. Do Polaków dołączyło kilku Anglików. Widząc to Bojarowski ryknął: — Za naszą wolność i waszą! — i runął głową w dół w największe zbiegowisko.

Synek, barczysty chłop, jak dąb, rozkraczył się szeroko przy wyjściu i spokojnie, prawie bez ruchu, łapał co chwila za krawat Kanadyjca, mówił: sorry, walił w tęb i przerzucał na kupę przez jaśminowy żywopłot.

Szprot kłął po angielsku i francusku, a Horoniecki jako, że był wykształcony, dodawał sobie otuchy rycytując na głos po łacinie.

— Quo usque tandem... masz chامية!... abuture... a w merde łajdaku!... tu regure imperio populos romane, memento... a w nochal!

— O ze ty mój Jezusicku, zabijaj cię! (lubu-du!)

— Lu w smarkacz!

Tylko Synek milcząc przerzucał cielska przez jaśminowy żywopłot.

Z góry, od rynku nadciągała ława Kanadyjców, a z lewej strony dwa wozy straży pożarnej z sikawkami i amerykańska polowa policja w białych hełmach.

Pierwszy zorientował się Bojarowski.

— Wiaaą, psiaa!...

— Wiaaą, Jezusicku, wiaaą!

— O tempora o mores, wiaaą!

— Wiaaą, wiaaą!...

Synek przerzucił ostatniego Kanadyjca i milcząc wiał w dół, za nim z rozwichrzoną brodą niebieskooki Jezusicek, potem reszta, ostatni wiał Szprot. Wieli długimi susami milcząc, jak wilkołaki.



Nazajutrz admirał północno-afrykański, dowódca zjednoczonej bazy w Felixstowe zarządził zbiórke wszystkich sił zbrojnych wybrzeża Ipswich. W olbrzymim hangarze stanęli w zwartej formacji po jednej stronie: dwa tysiące Anglików, Kanadyjczyków i Holendrów, po drugiej stronie, oddaleni o parę kroków — Polacy. Trzydziestu pięciu. Wszyscy mieli podbite oczy i patrzyli ponuro na przeciwników. Bojarowski liczył obandażowane głowy Kanadyjców.

Przyszedł admirał i miał dłuższą przemowę. Na zakończenie powiedział:

— Ja przybyłem tu z Południowej Afryki, wy z Kanady, wy z Polski. Przybyliśmy bić Niemców. (Bloody Germans powiedział) a nie bić się między sobą. Od dziś, aż do odwołania, jeden dzień mają wyjście na miasto Polacy, drugi dzień Kanadyjczycy. Rozejście się!

Wieczorem Bojarowski szukał Adama w bazie. Znalaz go w świetlicy. Dziwny, zły błysk zamigotał w jego oczach.

— Nocną służbę miałeś, co?

— Miałem.

— Łesz.

— Moja rzecz.

Bojarowski podszedł bardzo blisko do Adama.

— Któregos dnia przefasonuje twoje gabrieelskie oblicze na taki fason, że twoja rodzona mama ciebie nie pozna.

Wychodząc rzekł zimno i pogardliwie:

— Tchórz, psia.

Adam odwrócił się.

(c.d.n.)

**POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA**  
74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628  
wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm. ...	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl. ...	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10.0	" 300 " ...	£0.16.6
Chloromecetyna 12 caps. ...	£1. 5.9	" 1000 " ...	£2.12.0

P. A. S. 500 tabl. ... £1.10.0

**ZYBKO I TANIO!**  
Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

**ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF Printers (H.C.) Ltd.**  
169-171, Battersea Church Road London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

**P C A RADIO**  
**SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK**  
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).  
Własny transport.  
**170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.**



# AUSTRIA i AZJA

(Dokończenie ze str. 1)

nich. Wedle nich załatwienie sprawy Austrii nie jest rzeczywistym wzorem dla załatwienia sprawy Niemiec, bo Rosja nie ma zamiaru wycofania się z niezmiernie ważnej dla niej pozycji strategicznej, jaką są Niemcy Wschodnie. Rosja nie zamierzała i nie zamierza płacić oddaniem Niemiec Wschodnich za zapobieżenie zbrojeniu Niemiec Zachodnich.

Ratyfikacja umów paryskich pozwała jednak Kremlowi przetrząść na Zachód odpowiedzialność za niedojście do skutku zjednoczenia Niemiec i wielu Niemców będzie w to wierzyć. Wycofanie się z ważnej pozycji strategicznej, jaką jest Wiedeń, nie jest dużą stratą, jeśli się zważy, że to miasto leży bardzo blisko granic Węgier i Czechosłowacji. Natomiast Rosja zyska na pozabawieniu Zachodu bezpośredniej komunikacji przez Austrię między Włochami i Zachodnimi Niemcami, a także komunikacji z Jugosławią. I o to głównie chodziło, jak i o wycofanie z obszaru austriackiego wojsk amerykańskich i brytyjskich.

W obszar Unii Zachodniej Europy wbiła Rosja klin „neutralnej” Austrii, stanowiącej przedłużenie neutralnej Szwajcarii.

Szczególnie wielkie wydają się być zyski psychologiczne Rosji. W rokowaniach z Zachodem Kreml był zawsze bardzo nieustępliwy i mocarstwa zachodnie płaciły mu ustępstwami w zakresie interesów małych narodów. Teraz Rosja stawia przed oczyma świata przykład, że mały naród może więcej „zyskać”, rozmawiając z Rosją bezpośrednio, niż wtedy, gdy jego interesy są reprezentowane przez mocarstwa zachodnie. Jest to zachęta przede wszystkim pod adresem Niemiec i Japonii.

Właściwie mówiąc, Amerykanie słusznie potraktowali dokumenty jaltańskie, jako należące już tylko do historii. Cała bowiem jaltańska koncepcja rządzenia światem przez kilka wielkich mocarstw leży w gruzach. Jakie znaczenie może dziś mieć konferencja tzw. wielkiej czwórki, jeżeli w sprawie Austrii ma ona za zadanie w znacznej mierze podpisać umowę, zawartą między Churchill, przechodzącą na emeryturę. Świat się zmienił od czasów Jalty.

Ale musimy raz jeszcze przypomnieć, że mocarstwa zachodnie zgodziły się w czasie konferencji berlińskiej w styczniu 1954 r. w projekcie traktatu z Austrią na danie dostępu komunistom do obozów uchodźczych w Austrii, celem namawiania do repatriacji. To się może teraz zrealizować.

Jeżeli Zachód tych 30 tys. uchodźców, którzy przebywają jeszcze w Austrii, nie ewakuje zawsza, to ciężko kiedyś za to zapłacić. Zachód poczynił w tej sprawie jedno z tych fatalnych ustępstw robionych cudzym kosztem na rzecz „pokojowego współistnienia”. Dziś Kreml odzwajemnia się kopniakiem.

**KONFERENCJA Azjo-Afrykańska** w Bandung jest wyrazem przewrotu w dziejach ludzkości, który wyniknął z drugiej wojny światowej. Bierze w niej udział 29 krajów. Ani jeden kraj o ludności pochodzenia europejskiego nie jest tam reprezentowany. Południowa Afryka nie uczestniczy ze względu na swą rasistowską politykę. Izrael ze względu na protesty państw arabskich. Wśród uczestniczących krajów są liczące po 1,2 mil. ludności, jak Libia i blisko 600 milionowe Chiny. Ogólna liczba ludności wszystkich uczestniczących państw sięga 1.400.000.000, czyli więcej, niż połowy ludności świata.

Zgromadzone w Bandung narody nie mają między sobą ani cienia tej jedności rasowej, religijnej i kulturalnej, która łączy wiecznie skłócone narody europejskie. Czynnikiem, który spowodował to niezwykłe i barwne zgromadzenie jest chęć podniesienia roli narodów azjatyckich i afrykańskich.

Epoka europejskiego kolonializmu wprawdzie się skończyła, ale przeszłość tak łatwo nie umiera w pamięci ludzkiej. Nehru nadal uważa, że niebezpieczeństwo „kolonializmu” jest większe, niż imperializm typu sowieckiego. Poza tym narody te cierpią na kompleks niższości w zakresie technicznym i gospodarczym. Przecież sama ich konferencja stała się możliwa tylko dzięki środkom technicznym, stworzonym przez ludzi rasy białej.

Programu politycznego konferencja azjatycko-afrykańska nie stworzyła i nie zamierza nawet próbować. Rozbieżności między uczestnikami są w tym zakresie zbyt duże. Chiny komunistyczne należą do bloku sowieckiego, Indie są neutralistyczne, Turcja należy do

Paktu Atlantyckiego, pod względem zaś politycznym i historycznym jest krajem europejskim, Pakistan i Irak mają sojusz z Turcją, Filipiny i Syjam są związane z Ameryką, Japonia również. Egipcj geograficznie i politycznie jest krajem śródziemnomorskim, związanym z Europą od czasów Cezara. Nie istnieje żadna wspólna dla tych krajów groźba. Stosunki handlowe są bardzo ograniczone. W sumie konferencja jest manifestacją niezależności, bardzo niedawnej dla wielu uczestniczących krajów i służy do wzajemnego ich zapoznania się. Znają się one między sobą mniej, niż same znają narody rasy białej. Wspólnym językiem obrad jest angielski.

Doraźne wyniki konferencji mogą być nikłe, ale posiew na przyszłość może się okazać doniosły. Azja wróciła na scenę dziejów świata, a Afryka próbuje na nią wejść. (S. K.)

## Żołnierze polscy wśród więźniów w Workucie

W styczniu br. — jak wiemy — Rosjanie wypuścili na wolność obywatela amerykańskiego Jana H. Noble. Przebywał on w sowieckich więzieniach od roku 1945, kiedy to Rosjanie aresztowali go w Dreźnie, gdzie internowany był wraz z rodziną przez władze niemieckie. Noble i jego rodzina należeli do grupy 800 obywateli amerykańskich pochodzenia niemieckiego, których druga wojna światowa zastała w Niemczech.

Obecnie Noble ogłosił w prasie amerykańskiej swoje wspomnienia z pobytu w Sowietach. Cztery z cyklu pięciu artykułów poświęcone są przeżyciom w łagrach workuckich w kręgu polarnym, gdzie Noble wywieziony był latem 1950 roku. Więźniowie w rejonie Workuty trzymani są w 175 obozach, z których każdy mieści od kilkuset do 12 tysięcy osób. Z tego 95 procent stanowią więźniowie polityczni. Reszta, to zawodowi przestępcy „blatnoi”, których ogół więźniów obawia się więcej aniżeli samych strażników MWD.

W obozie Nr. 3, w którym przebywał Noble, znajdowało się wielu wybitnych komunistów, jak Gurewicz, dyplomata sowiecki odwołany z Paryża po drugiej wojnie i aresztowany w Moskwie na lotnisku, jak profesor w Leningradzie, jak jeden ze współpracowników Trockiego, jak Dymitr Bepalco, przewodniczący komitetu na uniwersytecie kijowskim, jak przywódca komunistyczny ze wschodnich Niemiec i inni. Nie wszyscy więźniowie w Workucie rekrutowali się z byłych komunistów.

„Stanowiliśmy — pisze Noble — wielożyczną armię przymusowych robotników, reprezentujących wszystkie dziedziny życia i wszystkie niemal kraje świata. W moim obozie byli również Polacy, którzy służyli w armii gen. Andersa po stronie sprzymierzonych w okresie drugiej wojny światowej, oraz tysiące Litwinów, Łotyszów i Estończyków.

### STRAJK

W lipcu 1953 roku wydarzyła się w Workucie rzecz, która zdumiała najbardziej nawet doświadczonych więźniów i strażników. Był to bowiem pierwszy wypadek tego rodzaju w historii sowieckiego więziennictwa: Sto tysięcy więźniów Workuty zastrajkowały.

Na wybuch strajku złożyło się wiele elementów, jak śmierć Stalina, aresztowanie Berii, które podzieliło urzędników obozowych na zwolenników Berii i Malenkowa, oraz wiadomość o rozruchach w Niemczech wschodnich. Strajk rozpoczął się w kopalniach węgla Nr. 17 i 18, gdzie robotnicy złożyli narzędzia i odmówili pójścia do pracy. Strażnicy zachowali się biernie, nie próbując nawet użyć siły. Strajk szybko rozszedł się na inne kopalnie. Noble zorientował się w sytuacji, gdy z kopalni obok jego obozu zaczęły wyjeżdżać puste wózki wełnowe z napisem „kreda”, „do piekła z waszym węglem, my chcemy wolności”. Następnie poczęły się ukazywać ulotki, informujące o sytuacji strajkowej i nawołujące do przyłączenia się do akcji.

Okazało się, że przy układaniu i pisananiu ulotek pomagali zwolennicy Berii spośród załogi urzędniczo-strażniczej. W obozie Nr. 3 utworzono komitet strajkowy, którego przewodniczącym został Gurewicz. Noble opisuje pertraktacje komitetu z lokalnymi władzami: z kapitanem Bujkowem, oficerem politycznym, z gen. Derewienko i z ministrem Spraw Wewn. republiki Komi. Przedstawiciele władz używali perswazji, przychodzili do obozów na rozmowy niezbrojeni i zgadzali się na różne ustępstwa. W dniu 29 lipca przybył do obozu wiceminister

Spraw Wewn. z Moskwy gen. Maslennikow w otoczeniu 30 oficerów. Pertraktacje odbywały się na boisku piłki nożnej. Przy stole zasiadł Maslennikow z otoczeniem oraz komitet strajku. Wokół ustawiono 4.500 więźniów. Dwadziestu przedstawicieli więźniów wygłosiło przemówienie; profesor historii z uniwersytetu w Leningradzie mówił o sowieckim niewolnictwie, stwierdzając, że nigdzie niewolnicy nie byli tak okrutnie traktowani jak w Związku Sowieckim. Był oficer armii sowieckiej, komunistą od lat dziecięcych, mówił o tym, jak odniósł 17 ran, był w niewoli niemieckiej, uciekł i zorganizował oddział partyzancki na tyłach niemieckich. Po wojnie skazano go na 20 lat więzienia za to, że dał się wziąć do niewoli. Maslennikow, słuchając przemówień, był blady i wyraźnie przejęty. Od roku 1917 nie słyszał w Związku Sowieckim takich słów. Przerywał on od czasu do czasu mówcom ostrzeżeniem: „Pamiętaj, że znieważasz wielki Związek Radziecki!”

Przez następne trzy dni panował spokój. Po tym strażnicy uzbrojeni po zęby zaczęli wywozić grupy więźniów w tundurę. Maslennikow sprowadził nowe kontyngenty MWD z Moskwy i stopniowo od obozu do obozu stawał ultimatum: „Powrót do pracy albo śmierć”. W obozie Nr. 29 jedynie 50 więźniów spośród 2.500 zgodziło się na powrót do pracy. Na rozkaz Maslennikowa 800 strażników otworzyło orien z pistoletów i karabinów maszynowych. W wyniku tej strzelaniny, która trwała dwie minuty tylko, 110 więźniów zginęło na miejscu, zaś ponad 500 odniosło rany. Reszta powróciła do pracy i strajk się skończył.

Po zakończeniu strajku 7.000 osób wzięto na przesłuchanie, w tym 300 najbardziej aktywnych przywódców z obozu Nr. 3. Od dwóch, którzy powrócili do obozu, Noble dowiedział się, że trzystu przywódców strajkowych, łącznie z komitetami strajkowymi we wszystkich obozach, zostało rozstrzelanych. Tysiąc wywieziono na Dal. Wschód, tysiąc osadzono w więzieniu obozowym. Pozostali zaś otrzymali dodatkowe kary więzienia od trzech do pięciu lat i przeniesiono ich do innych obozów. (IC)

**WYKLUCZENI „WYKLUCZAJĄ”**  
Jak wiadomo, pp. Mikołajczyk i Kot, którzy zbuntowali się przeciwko władzom PSL, zostali przez te władze wykluczeni z tego stronnictwa. Teraz chcąc zalegalizować swą próbę zamachu na NKW PSL, Mikołajczyk i Kot na zebraniu swych zwolenników w Paryżu „wykluczili” z PSL właśnie owych prawowitych członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, a mianowicie pp. Banczyka, Wójcika, Zarembe i Zaleckiego.

Dążąc konsekwentnie do utworzenia własnej partii, którą udzieliła poparcia ich osobom pp. Mikołajczyk i Kot zwołali zebranie swych zwolenników również w W. Brytanii. Na tym zebraniu „wykluczili” oni wybitnych działaczy PSL w W. Brytanii, a więc pp. Stanisława Młodziejca, dr. Alojzego Cisaka, Jana Widelca, Aleksę Poloczkę, Stanisława Nowackiego, Jana Lisa i Józefa Kopyjasza. Jak widzimy, lista jest długa i wyduża się coraz bardziej. Oczywiście wykluczonymi są pp. Mikołajczyk i Kot, nie zaś ci, których oni „wykluczili”. Napiętowanie przez nich to ci, którzy po prostu pozostali przy PSL i jego ludowych tradycjach Wincentego Witosa. Mieli tylko odwagę wystąpić przeciw posunięciem Mikołajczyka i Kota dyktowanym przez wacholstwo i pychę.

# KRONIKA TYGODNIA

13 kwietnia

Rząd reżymowy w Warszawie, przyłączył się do protestu Pekinu, który oskarżył Stany Zjednoczone i Chiny o naradę o zniszczenie samolotu, w którym różni działacze komunistyczni, między innymi korespondent „Trybuny Ludu” lecieli na konferencję w Indonezji.

Chiny zaprotestowały wobec rządu brytyjskiego z powodu rzekomej niedbałości władz brytyjskich w Hong-Kongu, co doprowadziło do zniszczenia samolotu, który wioził komunistów do Indonezji.

Stany Zjednoczone uznały oficjalnie zarzuty komunistów w tej sprawie za absurdalne.

Premier Francji Faure oznajmił, że Francja nie będzie produkowała bomb atomowych i wodorowych.

Królowa Elżbieta II podpisała układy paryskie.

Stany Zjednoczone rozciągnęły rządową kontrolę nad wywozem szczepionki przeciw paraliżowi dziecięcemu.

Eisenhower postanowił podzielić się różnymi tajemnicami atomowymi z państwami NATO, z wyłączeniem wszakże najnowszej broni atomowej.

Dulles oświadczył, że nie jest dobrze ciągle ustępować przed groźbami i przypomnieliśmy sprawę Nadrenii i Czechosłowacji przed II wojną światową.

Francuski minister spraw zagranicznych Pinay, postanowił spotkać się z kanclerzem Adenauerem w dniu 29 kwietnia br.

Chruszczow zaatakował w Leningradzie ministerstwo sochozów.

14 kwietnia

Trzy mocarstwa zachodnie ustaliły metodę, która ma doprowadzić do zwolnienia konferencji czterech.

W Moskwie uzgodniono stanowisko Rosji Sowieckiej i Austrii w sprawie traktatu austriackiego.

Moskiewska „Prawda” zaatakowała gospodarkę w kolchozach w północno-zachodniej części Rosji Sowieckiej.

Wielka Brytania odrzuciła notę Chin komunistycznych, czyniąc ją współodpowiedzialną za katastrofę samolotu, który leciał do Indonezji.

Rząd argentyński zawiesił nauczanie religii w szkołach państwowych.

Premier egipski Nasser, przybył z wizytą do Delhi.

Kanclerz Adenauer postanowił przedłożyć parlamentowi plan obrony cywilnej.

Dwóch studentów czeskich uciekło na Zachód.

Rokowania o zakończenie strajku w prasie londyńskiej na podstawie sprawozdania rządowej komisji uległy rozbiuciu. Pisma nie wychodzą od trzech tygodni, co już naraziło wydawnictwa na stratę dwóch milionów funtów.

15 kwietnia

Kanclerz austriacki Raab powrócił z Moskwy do Wiednia, gdzie był uroczysto witany.

Premier Eden oznajmił, że Izba Gmin będzie rozwiązana w dniu 6 maja, wybory zaś odbędą się w dniu 26 maja.

Pod Las Vegas dokonano nowego próbnego wybuchu atomowego. Materiał wybuchowy kosztował ponad milion dolarów.

W Saigonie wybuchły znowu walki między oddziałami premiera i oddziałami tzw. „sekt”.

Pierwszy powojenny niemiecki samolot linii lotniczej „Lufthansa”, przybył do Londynu.

Komunistyczny rząd w Bukareszcie wystrzelił nową notę do rządu szwajcarskiego w sprawie słynnego najścia na rumuńskie poselstwo reżymowe w Bernie.

Premier turecki Menderes objął ministerstwo spraw zagranicznych. Dotychczasowy minister Koprulu został ministrem stanu.

Prokurator generalny Stanów Zjednoczonych podtrzymał oskarżenia przeciwko prof. Latimore, rzekomoemu znaney zagadnień chińskich, któremu zarzuca się, że nie przyznał się do przynależności do Partii Komunistycznej.

Podsekretarz obrony Stanów Zjednoczonych Hensel stwierdził, że wojna koreańska kosztowała Stany Zjednoczone 18 miliardów dolarów.

Związek maszynistów i palaczy w kolejnictwie brytyjskim zapowiedział strajk od 1 maja.

Były „dyplomata” rumuński Lahovary, przyznał się przed sądem w Sztokholmie, że zajmował się szpiegowaniem uchodźców rumuńskich w Szwecji.

16 kwietnia

Rząd sowiecki w oficjalnym oświadczeniu wystąpił przeciw tzw. wojsko-

wym układowi na Środkowym Wschodzie i zapowiedział, że wniesie do Narodów Zjednoczonych sprawę tych traktatów (chodzi tu zwłaszcza o traktat turecko-iracki i pokrewne).

Premier Chin komunistycznych Chen En-lai przybył do Indonezji na konferencję państw azjatycko-afrykańskich.

Prez. Eisenhower oznajmił, że Stany Zjednoczone postanowiły zastosować nową formę pomocy finansowej dla państw zagranicznych w oparciu o Departament Stanu.

17 kwietnia

Minister spraw zagranicznych Iraku zaprzeczył twierdzeniom Moskwy, jakoby ostatnie układy na Środkowym Wschodzie zawierane były pod naciskiem Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Wschodnio-niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych oznajmiło, że policja tamtejsza przekształca się w wojsko.

Kanclerz austriacki zapowiedział, że niebawem Austria wróci do czterech mocarstw o zwolnienie jak najszybciej konferencji, która doprowadziłaby do ostatecznego zawarcia traktatu austriackiego.

Dulles po naradzie z Eisenhowerem oznajmił, że jest wysocy zaniepokojony rozbudową ofensywnych sił i urządzeń lotniczych na terytorium Chin, na wprost Formozy.

Moskiewska „Prawda” zaatakowała trzy ministerstwa sowieckie oskarżając je o różne zaniedbania w gospodarce rolnej na Syberii i w Kazakstanie.

Papież Pius XII uczestniczył w świątecznych uroczystościach w Bazylice św. Piotra, w czasie których nastąpiła benedykcyjacja mężczyznów francuskich i chińskich w Chinach.

W Antwerpii odbyły się nowe masowe manifestacje katolików w związku z obecną polityką szkolną rządu belgijskiego.

Episkopat argentyński w ostrych słowach wystąpił przeciw polityce szkolnej Perona.

Dwaj księżęta arabscy z Jemenu zostali ścięci z powodu udziału w niedawnym spisku przeciw bratu, obecnemu władcy Jemenu.

Indyjskie linie lotnicze oświadczyły, że samolot, który uległ katastrofie w drodze do Indonezji, został zniszczony z przyczyn „zewnętrznych”, a nie wskutek uszkodzenia części aparatu.

W Warszawie ogłoszono o aresztowaniu czterech „agentów” wywiadu amerykańskiego i brytyjskiego.

Trzej zachodni komisarze w Austrii odbyli konferencję z ministrem spraw zagranicznych dr. Figlem.

18 kwietnia

Prezydent Indonezji otworzył w Bandung konferencję 29 państw azjatyckich i afrykańskich.

Woroszyłow, przesłał w imieniu Rosji Sowieckiej życzenia na konferencję w Bandung. Podobne życzenia przesyłały azjatyckie republiki sowieckie Uzbekistanu, Kazakstanu i Turkmenistanu.

W Princeton (St. Zjedn.) zmarł prof. Albert Einstein, światowej sławy matematyk i fizyk, twórca teorii względności.

Premier południowej Afryki wyraził pogląd, że akcja premiera Indii Nehru, zmierza do usunięcia białych z Afryki.

19 kwietnia

Brytyjski minister skarbu Butler przedłożył w parlamencie nowy budżet, przewidujący różne ulgi w podatkach bezpośrednich.

Dzienniki londyńskie — jak zapowiedziano — zaczęły się ukazywać w czwartek, 21 kwietnia po blisko 4-tygodniowym strajku. Ugoda ma charakter tymczasowy.

Parlament duński ratyfikował układy paryskie.

Papież Pius XII cierpi na artretyzm w prawej ręce.

Moskiewskie „Izwestia” zaatakowały znowu ministerstwo sochozów za nie skuteczną działalność, zwłaszcza w Kazakstanie.

Mołotow wręczył przedstawicielom trzech mocarstw zachodnich w Moskwie notę, proponującą zwolnienie w najbliższym czasie do Wiednia konferencji w sprawie austriackiej.

Departament Stanu w Ameryce odniósł się pozytywnie do propozycji Molotowa w sprawie austriackiej.

W Ammanie — stolicy Jordanii — odbył się ślub władcy tego kraju, 20-letniego króla Husseina.

Na konferencji w Bandung premier Ceylonu wystąpił z inicjatywą zlikwidowania sporu o Formozę.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Frnacji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

**PRENUMERATA** z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Ucle); wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815-20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’Ile, Paris IV, 550; wpłacać przez poczt.: Fr. Maletski, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanistaw Mikiciuk, (13b) München 13, Gabelnzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 126, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.60; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNYE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, „Australia” Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna 12.00A., roczna £8.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. ap. 15, Montreal; Stanistaw Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez tam £1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Biatego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.